

**Komputerowe wspomaganie
projektowania leków**

str. 8-9

Bal z różą

Impreza charytatywna na rzecz Elizy Maruszczyk



Foto: Lukasz Jurczyk

23 stycznia w gmachu Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego odbył się bal charytatywny „Bal z różą. Powróćmy jak za dawnych lat”, na który zaprosili: JM Rektor prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś oraz prezes Fundacji Uniwersytetu Śląskiego dr Zbigniew Widera



Prezydent Katowic Piotr Uszok z żoną



Prorektor UŚ ds. nauki i współpracy z gospodarką prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk z żoną oraz dr Zbigniew Widera



Walc w wykonaniu Studenckiego Zespołu Pieśni i Tańca „Katowice” Uniwersytetu Śląskiego

Zespół Kurcbend - orkiestra taneczna Henryka Krótkiego



Szanowni Czytelnicy!

Minęły czasy, gdy tematyka oraz wyniki badań naukowych, prowadzonych w uczelnianych laboratoriach i pracowniach były znane wąskiemu gronu specjalistów. Dziś nauka musi docierać do jak najszerszych kręgów społecznych i współpracować z gospodarką. Wiedza taka jest niezbędna, gdyż rezultaty badań są źródłem przemian technologicznych oraz wpływają na zmianę warunków życia poszczególnych grup społecznych. Takie unikatowe badania prowadzone są także na naszej uczelni. Chcielibyśmy przedstawić je nie tylko naszemu środowisku uczelnianemu, ale także szerszym kręgom naukowców, do których nasza gazeta dociera. Stąd zarówno w bieżącym numerze, jak i kolejnych będziemy promować projekty i programy, w jakich uczestniczą nasi naukowcy. W tym miesiącu zapraszamy do zapoznania się z: projektem badawczym prowadzonym w Instytucie Chemii pod kierownictwem prof. dr. hab. Jarosława Polańskiego, dotyczącym poszukiwania nowych inhibitorów integrazy HIV; badaniami prof. UŚ dr. hab. Piotra Skubały z Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska nad grupą roztoczy glebowych, występujących na terenach przemysłowych; projektem badawczym młodego naukowca z Wydziału Filologicznego – dr. Przemysława Marciniaka – którego tematem jest literatura bizantyńska oraz badaniami poświęconymi sytuacji Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku w okresie PRL, prowadzonymi przez ks. prof. dr. hab. Jerzego Myszora w Zakładzie Teologii Patrystycznej i Historii Kościoła Wydziału Teologicznego UŚ.

W bieżącym numerze gazety zamieszczamy także artykuł dr. Zbigniewa Kadłubka, będący głosem w dyskusji nad projektem „Europejska Stolica Kultury 2016”. Do tego zaszczytnego tytułu pretendują Katowice, o czym już informowaliśmy w grudniowym numerze gazety. Dr Kadłubek wierzy, że uzyskanie tego tytułu byłoby przełomem na wielką skalę, a gra toczy się o uwznioślenie Śląska. Niech ten tekst będzie przyczynkiem do dalszej dyskusji.

W naszym cyklu „Forum sztuki” proponujemy spotkanie z twórczością prof. Eugeniusza Delektę z Wydziału Artystycznego w Cieszynie. Wszystkie, prezentowane na wystawie w Galerii Uniwersyteckiej, grafiki artysty są próbą zmierzenia się z bardzo trudną do jednoznacznego zdefiniowania subiektywną rzeczywistością.

REDAKCJA

Katowice Europejską Stolicą Kultury - głos w dyskusji



str. 14

Polecamy

ROZMOWY

– Polskie Towarzystwo Historyczne zrzesza obecnie około 3,5 tys. członków w 46 oddziałach. W skali kraju jesteśmy oddziałem średnich rozmiarów. Mamy 83 członków zwyczajnych oraz jednego honorowego. Jeden z członków naszego oddziału należy do niego 55 lat! Jesteśmy organizacją *non profit*, działającą w ramach niewielkich składek. Skupiamy nie tylko naukowców, nauczycieli i studentów historii, ale też entuzjastów historii. – Rozmowa z prof. A. Barciakiem, historykiem z Instytutu Historii na Wydziale Nauk Społecznych UŚ i prezesem Katowickiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. str. 4-5

Rozmowa z prof. dr. hab. Teresą Kurrowską i dr. Markiem Stańko z Wydziału Prawa i Administracji UŚ, uczestnikami kongresu Europejskiego Komitetu Prawa Rolnego (CEDR) str. 23

BADANIA NAUKOWE

Od archiwów do encyklopedii str. 5-6
Od komputera do apteki str. 8-9

Co w glebie piszczy? str. 10-11
Czy Bizantyńczycy mieli poczucie humoru? str. 12-13

Z ŻYCIA WYDZIAŁÓW

Pionier chemoinformatyki str. 7
Piąta Dyskusja Panelowa str. 18-20
Był głosem tych, którzy do nie mają str. 22
Jubileusz prof. W. Kalagi str. 24

FELIETONY

Tematy do przemyśleń str. 27
Po łapach str. 27

PONADTO

Stopnie naukowe str. 7
Zmierzenie i zamierzenie str. 14
Rzeczywistość subiektywna str. 15
Obrazy graficzne II str. 16-17
Integracja badań str. 21
Lekcja pokory str. 24-25
Na Zachód przez Wschód str. 26
Jak dzielić się wiedzą? str. 26
Kronika UŚ str. 28-29
Wydawnictwo UŚ str. 30

MIESIĘCZNIK UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH
Ugazeta
UNIWERSYTECKA

Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora.
ISSN 1505-6317

Projekt okładki: Paweł Mazur

REDAKTOR NACZELNA: Iwona Kolańska
REDAGUJE ZESPÓŁ: Agnieszka Sikora, Maria Sztuka
WSPÓŁPRACOWNICY: Aleksandra Kielak, Katarzyna Rożko

ADRES REDAKCJI:

ul. Bankowa 5 (dawna siedziba NBP), III piętro, pok. 5
40-007 Katowice, tel.: (032) 359 19 64, faks: (032) 359 22 01
e-mail: gazeta@us.edu.pl lub gazetauniwersytecka@op.pl
JESTEŚMY W INTERNECIE: <http://gu.us.edu.pl>

OBŚŁUGA POLIGRAFICZNA: Oficyna Wydawniczo-Projektowa „Markan” Marcin Kandziara, ul. Piastów 7/204, 40-866 Katowice
tel. (032) 254 28 09, e-mail: markan6@o2.pl
Nakład: 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiustacji i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się ze wszystkimi przedstawionymi poglądami Autorów. Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

Rozmowa z prof. dr. hab. Antonim Barciakiem, historykiem z Instytutu Historii na Wydziale Nauk Społecznych UŚ i prezesem katowickiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego

Stawiamy na interdyscyplinarność

- **Działalność Polskiego Towarzystwa Historycznego liczy 124 lata. Katowicki oddział jest jednym z najstarszych w skali kraju.**

- Powstał w 1929 roku. Był dziewiątym oddziałem po krakowskim, lwowskim, poznańskim, wileńskim, warszawskim, łódzkim, lubelskim i przemyskim. Skupił historyków, nauczycieli historii oraz jej miłośników, w tym prawników, archiwistów, muzealników, bibliotekarzy oraz osoby duchowne z całego województwa śląskiego.

- **Ilu członków liczy obecnie?**

- Polskie Towarzystwo Historyczne zrzesza obecnie około 3,5 tys. członków w 46 oddziałach. W skali kraju jesteśmy oddziałem średnich rozmiarów. Mamy 83 członków zwyczajnych oraz jednego honorowego. Jeden z członków naszego oddziału należy do niego 55 lat! Jesteśmy organizacją *non profit*, działającą w ramach niewielkich składek. Skupiamy nie tylko naukowców, nauczycieli i studentów historii, ale też entuzjastów historii.

- **W listopadzie 2009 r. katowicki oddział świętował jubileusz 80-lecia.**

- W 1999 roku świętując 70-lecie, zorganizowaliśmy konferencję naukową na temat naszego oddziału. Dziesięć lat później spotkaliśmy się w kameralnym gronie kilkudziesięciu osób. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele władz miejskich Katowic i Zabrze, Polskiej Akademii Nauk oddział w Katowicach, Uniwersytetu Śląskiego, Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego, ościennych oddziałów oraz członkowie stowarzyszenia.

- **Na ręce pana profesora spłynęło wiele listów gratulacyjnych.**

- Były listy gratulacyjne, ale były także utrzymane w podobnym duchu przemówienia gratulacyjne i okolicznościowe. Słowa uznania i sympatii przekazał m.in. rektor Uniwersytetu Śląskiego profesor Wiesław Baniś, prezydent Katowic Piotr Uszok, prezydent Zabrze Małgorzata Mańka-Szulik, przewodniczący Rady Miasta Katowic Jerzy Forajter, Śląski Kurator Oświaty mgr Sta-



Foto: Katarzyna Rożko

nisław Faber oraz prezesi oddziałów: cieszyńskiego, częstochowskiego, opolskiego PTH i katowickiego oddziału Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich.

- **To przedstawiciele instytucji, z którymi oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Katowicach współpracuje na co dzień.**

- Tak, np. z Katowicami i Zabrzem PTH organizuje corocznie międzynarodowe konferencje. Mamy za sobą dziewięć konferencji w Katowicach i trzynaście w Zabrzu. Te ostatnie organizowane są pod ogólnym hasłem „Kultura Europy Środkowej”, szczególnie zaś staramy się skupiać na Śląsku. Biorą w nich udział nie tylko historycy, ale również etnografowie i socjologowie, historycy sztuki i literatury z różnych krajów europejskich: Austrii, Czech, Niemiec, Słowacji, Węgier, Włoch. Stawiamy na interdyscyplinarność. W Katowicach skupiamy się głównie na problemach tego miasta i przeszłości całej okolicy. Konferencje organizowane są z dużym rozmachem. To są stałe imprezy, ale jest też wiele innych związanych np. z rocznicami wielkich wydarzeń. W zeszłym roku katowicki oddział PTH patronował konfe-

rencji w Chorzowie z okazji rocznicy września 1939 roku.

- **Czy działalność naukowa jest główną domeną katowickiego oddziału PTH?**

- Nie tylko. Równie często zajmujemy się działalnością popularyzatorską. Mamy bardzo dobry kontakt ze szkołami. Odwiedzamy je z licznymi wykładami. Jesteśmy organizatorem, w ramach Ogólnopolskiej Olimpiady Historycznej, Okręgowej Olimpiady Historycznej dla młodzieży szkół średnich województwa śląskiego. PTH współpracuje też z komisją wojewódzką Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz samorządami miejskimi. Przygotowujemy monografie miast, inwentaryzujemy inskrypcje. We współpracy z Muzeum Historii Katowic organizujemy cykl wykładów otwartych, na które zapraszamy wybitnych znawców z całej Polski. Uczestniczą oni w ogólnodostępnych wykładach popularyzatorskich, a potem spotykają się z członkami katowickiego oddziału.

- **Oddział m.in. poprzez osobę swojego prezesa, zarazem członka Zarządu Głównego, uczestniczy też w ogólnopolskich inicjatywach PTH.**

- Jednym z ciekawszych wydarzeń jest organizowany co pięć lat międzynarodowy kongres historyków, zajmujących się dziejami Polski. Są oni często powiązani z Polską, np. poprzez jednego z rodziców. Ale nie tylko. Ze zdziwieniem obserwujemy, że np. w Stanach Zjednoczonych prężnie rozwijają się badania nad dziejami Polski i wcale nie robią tego tylko polonusi, ale także rdzenni Amerykanie. Zachód wciąż jest zainteresowany Rosją i niejako poprzez to, również Polską. Dużą rolę w zainteresowaniu Polską na świecie odegrały też... kobiety. Żonami wielkich historyków europejskich, szczególnie francuskich, są Polki. To one wprowadziły nasz kraj na salony historyków.

- Z tego, co mówi pan profesor wynika, że historia ma się dobrze.

- Nie do końca. Niewątpliwie obserwujemy pewne odchodzenie od historii. Przeżyła się ona w różny sposób, przynajmniej ta lansowana do niedawna. To efekt czasów, kiedy byliśmy przesyleni historią polityczną i tą najnowszą, uprawianą tak, jak była uprawiana. Historii najbardziej zaszkodziło jej upolitycznienie. Dodatkowo, również tu na Śląsku, była wykorzystywana ideologicznie, traktowano ją instrumentalnie. Zmienia się jednak podejście do przeszłości i jej przedstawiania. Historia traktowana w sposób naukowy to nie kronika i sama faktografia. Ponadto dzieje postrzega się coraz częściej w aspekcie kultury społeczeństwa. Ludzi wciąż intryguje to, jak żyło się kiedyś. Daje się przy tym zauważyć większe zainteresowanie starszymi epokami. Nie przypadkiem pewne książki historyczne,

odnoszące się do średniowiecza, stały się nawet bestsellerami. Należy przy tym pamiętać, że kulturę można odtwarzać, ale na podstawie naukowych badań i doświadczeń.

- Na szczęście wciąż odkrywamy coś nowego. Mamy coraz więcej informacji.

- Bardzo dużo nowego materiału przyniosły badania archeologiczne, które są obowiązkowe nie tylko w przypadku wielkich inwestycji, ale i niewielkich budowli. Dziś na początku Słowiańszczyzny i Polski patrzy się zupełnie inaczej niż uczono o tym 20-30 lat temu. Problem tkwi w przenoszeniu tego do publicznej wiadomości. Wciąż spotykam się ze studentami, którzy mówią, że Polska została przez Bolesława Krzywoustego podzielona na dzielnice tak, jak przedstawił to kiedyś (w 1906 r.) Wojciechowski. Tymczasem wizja ta została zanegowana już w 1959 roku. Mimo tego, po 50 latach wciąż jeszcze funkcjonuje. Pewna wiedza została zakonserwowana i jest przekazywana dalej. Badania idą do przodu, wiele zmieniło się w ich metodologii, zwłaszcza zaś, jak już wspominałem, w przedmiocie badań.

- Czy historia jako nauka ulega modom?

- I modom i naciskom politycznym. W XIX wieku zajmowano się głównie historią polityczną, na początku XX wieku obiektem zainteresowania historyków stały się dzieje gospodarcze, tracące obecnie na znaczeniu. Jest to także efekt sposobu traktowania w minionych czasach tych zagadnień. Niektóre tematy ożywają przy okazji rocznic. W bieżącym roku będziemy obchodzić 600-lecie bitwy pod Grun-

waldem. Będzie to okazja m.in. do dyskusji o tym, jak np. zmieniła się symbolika tej bitwy. Jej symbolem są dziś dwa miecze, ale jest to postrzeżenie, które narodziło się pod II wojnę światową.

- Historia służyła też często ideologiom.

- Argument historyczny ważny był szczególnie u nas, w Polsce. Pojawiał się wielokrotnie, np. przy uzasadnianiu naszych zachodnich granic po drugiej wojnie światowej. Historia była ideologizowana w różny sposób, zwłaszcza tu, na Śląsku. Dzieje tej ziemi mogą stanowić swoisty poligon badawczy dla historyka, zwłaszcza ze względu na bardzo skomplikowany proces dziejowy. Dość powiedzieć, że np. Katowice to miasto, które nie ma ciągłości kulturowej. Polonizowane po 1922 roku, w latach od 1939 do początku 1945 roku przeszły proces odwrotny, by znów po 1945 roku być ponownie poddane polonizacji, przy silnej tendencji władz do integrowania miasta i regionu z innymi ziemiami polskimi. Należy jednak podkreślić, że badania ideologii, w różnych jej wymiarach, to dziś bardzo obiecująco rozwijający się kierunek badań historycznych.

Stąd też tak ważna jest działalność katowickiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Naszą misją jest kształtowanie świadomości historycznej miejscowego społeczeństwa, upowszechnianie różnorodności kultury na Górnym Śląsku, edukacji i wychowania kolejnych pokoleń Górnoszlązaków w duchu poszanowania tradycji i historii naszego regionu.

ROZMAWIAŁA KATARZYNA ROŻKO

Kościół katolicki na Górnym Śląsku w okresie PRL

Od archiwów do encyklopedii

W Zakładzie Teologii Patrystycznej i Historii Kościoła Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego prowadzony jest program badawczy na temat sytuacji Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku w okresie PRL. *Spiritus movens* projektu jest kierownik Zakładu ks. prof. zw. dr hab. Jerzy Myszor.

Projekt to ciąg dalszy prac badawczych, zapoczątkowanych przed wieloma laty na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie przez ks. profesora i stanowi kontynuację oraz zawężenie podstawowego tematu, jaki nurtuje naukowca, a są nim relacje Kościół – ustroje totalitarne. Wstępem do badań nad ustrojami totalitarnymi była obszerna monografia *Stosunki Kościół-państwo okupacyjne w diecezji katowickiej 1939–1945*. Wiedza zgromadzona podczas prowadzonych wówczas studiów, stała się inspiracją do podjęcia kolejnych badań, tym razem dotyczących okresu PRL i obejmujących teren diecezji katowickiej. Punktem wyjścia była, skądinąd przyjęta już w historiografii teza, że obydwa ustroje totalitarne generowały te same mechanizmy reagowania wobec

wszystkich instytucji niezależnych, w tym szczególnie wobec Kościoła katolickiego.

Dotychczasowy stan wiedzy o okresie represji komunistycznych wobec Kościoła wymaga przeanalizowania dokumentów, które przez kilka dziesięcioleci były poza zasięgiem naukowców. Prawdopodobnie wiele cennych akt zniszczono.

– Aby dokonać syntezy, należy wpieryw przeprowadzić badania podstawowe, to znaczy ustalić faktografię – mówi ks. profesor. – O ile, w zasadniczym stopniu taki stan wiedzy posiadamy w stosunku do okresu okupacji, to w odniesieniu do czasów PRL, badania nad relacjami Kościół – państwo były ułomne ze względu na utrudniony dostęp do archiwów państwowych. Decydującą cezurą czasową w tych badaniach jest niewątpliwie moment otwarcia archiwów Instytutu Pamięci Narodowej oraz udostępnienie archiwów partyjnych i urzędów do spraw wyznań. Tak więc, zaledwie od ośmiu lat możemy myśleć o kompleksowych badaniach, czyli w oparciu o archiwa kościelne i państwowe. To są dopiero początki długofalowego działania. Plan badawczy został rozpisany na tematy prac magisterskich i doktorskich oraz badania własne pracowników naukowych z Zakładu Teologii Patrystycznej i Historii Kościoła.

W PRL polityka państwa wobec Kościoła katolickiego była zasadniczo ujednolicona. Z wyjątkiem krótkiego okresu tuż po 1945 roku, kiedy na tzw. ziemiach włączonych – zachodnich i północnych była ona nieco zróżnicowana. Swoistym terenem eksperymentalnym dla komunistów, szermujących hasłami o szczególnej misji ustroju komunistycznego, miał być Górny Śląsk – obszar zamieszkały głównie przez robotników o nie koniecznie śląskim rodowodzie.

Po rozprawieniu się z opozycją niepodległościową i polityczną, głównym celem ataku komunistów stał się Kościół katolicki. Do mniej więcej końca 1948 roku, to jest do Kongresu Zjednoczeniowego Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, podczas którego została powołana Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, władze komunistyczne nie atakowały frontalnie Kościoła. Na zjeździe zjednoczeniowym zabrzmiały pierwsze twarde tony. Dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania z sierpnia 1949 roku stał się narzędziem represji, wykorzystywanym do akcji antykościelnych. Ostatecznie w 1950 roku, po upaństwowieniu związku „Caritas” (pod pozorem nadużyć) i powołaniu urzędu do spraw wyznań, który był częścią aparatu kontroli i represji państwa wobec Kościoła, partia gorliwie zaczęła realizować, zapowiedzianą przez generała Aleksandra Zawadzkiego, walkę z Kościołem katolickim, w którym postrzegano ideologicznego i klasowego przeciwnika.

Newraliczny dla władz komunistycznych obszar stosunków z Kościołem pozostawał pod pełną kontrolą i całkowitym nadzorem służb bezpieczeństwa. Najważniejsze decyzje zapadały „na górze”, ale były one ściśle i skwapliwie realizowane w tzw. terenie. Długoletnie rządy Edwarda Gierka, I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach (1957–1970), zapisały się w pamięci wielu Polaków spoza Śląska jako okres złagodzenia radykalnego antyklerykalizmu w tym regionie. Były to jednak pozory.

– Wprawdzie po 1956 roku więzienia opuścili księża i pozostałe osoby duchowne – dementuje mit ks. prof. Myszor – ale zarówno za rządów Gomułki, jak i Gierka, mimo że nastąpiły pewne zmiany – polityka pozostawała ta sama. Najogólniej mówiąc, chodziło o podporządkowanie Kościoła państwu, w tym rozbitcie duchowieństwa, skłócenie wiernych z hierarchią kościelną, utrudnianie budowy nowych kościołów, stworzenie Kościoła narodowego, a w planie dalekosiężnym – ateizacja społeczeństwa. Zmienił się natomiast sposób realizacji – na pozornie łagodniejszy, tym bardziej jednak perfidny i niebezpieczny. Udawana tolerancja prowadziła do destabilizacji Kościoła i osłabiała czujność duchowieństwa a nawet hierarchów. Do 1956 roku linia konfrontacji Kościoła z władzami PRL była bardzo wyraźnie określona i rozpoznawalna, nawet dla tych, którzy byli skłonni do ugody z władzami, mam tu na myśli tzw. członków upaństwowionego „Caritasu” i ruchu Księży Pat-



Foto: Grzegorz Strzelczyk

Prof. zw. dr hab. Jerzy Myszor, kierownik Zakładu Teologii Patrystycznej i Historii Kościoła, redaktor naczelny „Śląskich Studiów Historyczno-Teologicznych”. Autor m.in. monografii: *Stosunki Kościół–państwo okupacyjne w diecezji katowickiej 1939–1945* (Katowice 1992); *Historia diecezji katowickiej* (Katowice 1999), redaktor *Leksykonu duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989. Pomordowani – więzieni – wygnani*, t. 1–2 (Warszawa 2002–2003).

W 2006 roku ks. profesor został powołany na członka Komisji Historycznej przy Konferencji Episkopatu Polski, która zajmuje się badaniem kwestii księży współpracujących z PRL-owską Służbą Bezpieczeństwa w latach 1949–1989.

riotów. Natomiast po 1956 roku zaczyna się okres, w którym można zaobserwować zjawisko utraty przez pewną grupę duchownych instynktu samozachowawczego, czego efekty odczuwamy do dzisiaj, obserwując przebieg tzw. lustracji.

Dokumenty, które zostały udostępnione badaczom, zwłaszcza te znajdujące się w archiwum IPN, są niezwykle interesujące, nawet czasami zaskakujące, ale – co z naciskiem podkreśla ks. profesor – nie są i nie powinny stawać się obiektem medialnych sensacji, dopóki nie zostaną odpowiednio przeanalizowane na tle ówczesnych realiów, poddane weryfikacji, tak by można było osiągnąć pożądany cel, jakim jest uwiarygodnienie ich treści.

Gromadzenie wiedzy o znanych, czy mniej znanych faktach z okresu PRL, to działanie ściśle naukowe, jednocześnie rozbudza zainteresowania studentów historią swojego regionu, miasta, osiedla, wsi, parafii... Dla wielu, szczególnie tych, których rodzice czy dziadkowie przybyli tu z innych stron Polski, zgłębianie historii miejsca, gdzie się urodzili, pozwala pokonać uczucie wyobcowania.

– Chcemy tę wiedzę upowszechnić – zapowiada ks. prof. J. Myszor. – Oczywiście można uprawiać wyłącznie „wielką naukę”, do której dostęp będzie miała wąska grupa specjalistów, ale rolę uniwersytetu powinno być także popularyzowanie zgromadzonej wiedzy. Na bazie zebranych informacji, a jest to już zbiór imponujący, tworzymy wspólnie ze studentami internetową Encyklopedię Historii Kościoła na Śląsku. Na razie pracujemy na stronie zamkniętej. Budujemy kompendium wiedzy, do której w przyszłości będzie miał dostęp każdy zainteresowany historią swojego regionu.

NOTOWAŁA MARIA SZTUKA

Profesor Johann Gasteiger gościem Instytutu Chemii UŚ

Pionier chemoinformatyki

Instytut Chemii UŚ w ramach projektu Uniwersytet Partnerem Gospodarki Opartej na Wiedzy (UPGOW) uruchomia nowe specjalności studiów: chemia leków i chemia informatyczna. Jednym z elementów kształcenia są wykłady i zajęcia praktyczne, prowadzone przez ekspertów z renomowanych polskich i zagranicznych ośrodków naukowych.

Pierwszym gościem, który rozpoczął cykl specjalistycznych wykładów, jako profesor wizytujący, był Johann Gasteiger, profesor Uniwersytetu Erlangen-Norymberga. Wykład inauguracyjny pt. „Chemoinformatics - Making Chemistry more Efficient”, który odbył się 19 października 2009 roku cieszył się dużą frekwencją studentów, doktorantów i pracowników Instytutu, co świadczy o zainteresowaniu tematyką badawczą, związaną z wykorzystaniem metod informatycznych w chemii.



Foto: Dominik Tabak

Profesor Johann Gasteiger jest wybitnym specjalistą z zakresu chemoinformatyki, projektowania leków, sieci neuronowych, modelowania molekularnego oraz modelowania zależności struktura – aktywność (QSAR). Metoda Gasteigera PEOE wykorzystywana jest praktycznie we wszystkich systemach modelowania molekularnego do obliczania cząstkowych ładunków atomowych. W jego zespole powstało wiele programów komputerowych: CACTVS, CORA,

CORINA, EROS, PETRA, WODCA, MOSES, stosowanych przy projektowaniu nowych molekuł oraz metod ich syntezy, obliczeniach parametrów fizykochemicznych i prognozowaniu aktywności biologicznej nowych leków. Profesor jest także autorem podstawowego wielotomowego podręcznika, poświęconego chemoinformatyce, *Handbook of Chemoinformatics: From Data to Knowledge*, Weinheim, VCH-Wiley, 2003. W 2006 roku został uhonorowany przez Amerykańskie Towarzystwo Chemiczne nagrodą za szczególne osiągnięcia naukowe i edukacyjne w zakresie chemoinformatyki (*ACS Award for Computers in Chemical and Pharmaceutical Research*).

Profesor od wielu lat współpracuje naukowo z zespołem prof. Jarosława Polańskiego z Zakładu Chemii Organicznej, czego owocem jest szereg wspólnych publikacji (<http://www.chemoinformatyka.us.edu.pl/publikacje.htm>). Współpraca w zakresie zastosowań sieci neuronowych w chemii organicznej pozwoliła między innymi na nowe spojrzenie na problemy syntezy związków biologicznie aktywnych. Nowoczesna synteza organiczna, w tym także synteza leków, jest dzisiaj nauką interdyscyplinarną, która wymaga wykorzystania wiedzy z pogranicza chemii, biologii, medycyny farmakologii, fizjologii i fizyki. Wymaga także umiejętności wykorzystania metod i systemów informatycznych. Wykłady Gasteigera – pioniera chemoinformatyki – pozwalają studentom Instytutu Chemii nie tylko wzbogacać swoją wiedzę i umiejętności, lecz także umożliwiają im nawiązanie osobistego kontaktu z ekspertem światowej sławy oraz uzyskanie oczywistych korzyści na interdyscyplinarnym i konkurencyjnym rynku pracy

VIOLETTA KOZIK

Stopnie naukowe

Doktoraty:

Dr Katarzyna Krocze-Wasińska
Dr Tomasz Burzyński
Dr Marta Mamet-Michalkiewicz
Dr Magdalena Kempna
Dr Magdalena Ochwat
Dr Katarzyna Dąbrowska-Zapart
Dr Łukasz Hawełek

Wydział Artystyczny
Wydział Filologiczny
Wydział Filologiczny
Wydział Filologiczny
Wydział Filologiczny
Wydział Nauk o Ziemi

Dr Marcin Kurpas

Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Instytut Fizyki

Dr Monika Oboz

Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Instytut Fizyki

Dr Wioleta Śmiszek-Lindert

Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Instytut Chemii

Dr Barbara Hachuła

Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Instytut Chemii

Habilitacje:

Dr hab. Sławomir Masłoń
Dr hab. Leszek Szewczyk
Dr hab. Leszek Marynowski
Dr hab. Maciej Szpunar
Dr hab. Jan Piotrowiak
Dr hab. Aleksandra Kunce
Dr hab. Janusz Marian Morawiec

Wydział Filologiczny
Wydział Teologiczny
Wydział Nauk o Ziemi
Wydział Prawa i Administracji
Wydział Filologiczny
Wydział Filologiczny
Wydział Matematyki,
Fizyki i Chemii,
Instytut Matematyki

Dr hab. Bożena Mazurek

Wydział Filologiczny

Dr hab. Piotr Świercz

Wydział Nauk o Ziemi

Poszukiwanie nowych inhibitorów integrazy HIV

Od komputera do apteki

W Instytucie Chemii Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii, pod kierunkiem prof. dr. hab. Jarosława Polańskiego realizowany jest projekt MNiSW, w ramach którego prowadzone są badania nad nowymi metodami wizualizacji i weryfikacji modeli projektowania molekularnego, w poszukiwaniu leków *in silico* na przykładzie inhibitorów integrazy HIV. Jego celem jest opracowanie schematów projektowania molekularnego odpowiednich dla potrzeb poszukiwania takich związków. W szczególności opracowywane są metody weryfikacji modeli oraz wizualizacji wielowymiarowych danych, opisujących przestrzenne obiekty molekularne. Umożliwia to modelowanie zależności tzw. QSAR (Quantitative Structure-Activity Relationships).

– Badania tego typu mogą opierać się na dwóch podstawowych schematach – mówi profesor Polański. – W pierwszym możemy wyobrazić sobie lek jako klucz dopasowany do receptora i wywołujący efekt biologiczny. Zadaniem chemika to znalezienie, a w zasadzie podrobienie tego klucza. Taki schemat wymaga znajomości budowy receptora lub enzymu, który jest celem działania leku. W drugim, ponieważ często cel ten nie jest znany, porównujemy klucze pasujące do nieznanego zamka, zestawiając kilka aktywnych leków,

co pozwala zrekonstruować cechy strukturalne hipotetycznego receptora. Oba schematy są stosowane w dzisiejszej praktyce, wciąż jednak stwarzają wiele problemów. W naszych pracach staramy się zawsze weryfikować praktycznie uzyskiwane modele. Projektowane związki syntezujemy w laboratorium chemicznym i poddajemy badaniom w testach biologicznych.

Od 2000 roku profesor Polański zajmuje się poszukiwaniem nowych inhibitorów integrazy HIV, współpracując z grupą doktora Marca Le Breta oraz Jeana Francois Mouscadeta z Laboratoire de Biotechnologies et de Pharmacologie génétique Appliquée Ecole Normale Supérieure de Cachan we Francji.

Skąd wzięło się zainteresowanie terapią AIDS?

– To temat bardzo aktualny i przyciąga wielu doktorantów. Żyjemy w czasach ogólnej dostępności skutecznie działających leków i to zarówno w przypadkach ciężkich i skomplikowanych schorzeń, jak i codziennych dolegliwości. Nadal jednak nie radzimy sobie z wieloma innymi, takimi jak nowotwory czy AIDS. To jest wielkie wyzwanie dla nauki. Mimo znaczących osiągnięć, na przykład odkrycia dokonanego w 1984 roku przez Roberta Gallo z National Cancer Institute i Luca Montagniera z Instytutu Pasteura, którzy udo-

wodnili wirusową etiologię AIDS, problem terapii w zakażeniu HIV pozostaje nadal nie w pełni rozwiązany. Zarówno środki używane obecnie, jak i potencjalnie nowe klasy leków podzielić można na kilka typów w zależności od klasy połączenia chemicznego oraz molekularnego celu ataku. Wyróżnia się przy tym między innymi inhibitory proteazy, inhibitory odwrotnej transkryptazy oraz inhibitory integrazy HIV. Odkrycie azydotyminy (AZT) – pierwszego leku stosowanego w terapii AIDS związane jest ze szczęśliwym przypadkiem. Związek ten został otrzymany już w latach sześćdziesiątych z myślą o terapii przeciwnowotworowej. W projektowanej formie nie spełnił jednak nadziei i nigdy nie pojawił się na rynku jako lek przeciwnowotworowy. Kiedy w 1984 roku rozpoczęto prace nad potencjalnymi lekami przeciw HIV w amerykańskim instytucie badawczym NCI, dr Samuel Broder, jeden z dyrektorów Instytutu, skutecznie zachęcił firmy farmaceutyczne do udziału w badaniach przesiewowych. Jedną z próbek dostarczonych przez brytyjską firmę Burroughs Wellcome było właśnie AZT. Obecnie farmakoterapia AIDS oparta jest między innymi na lekach hamujących odwrotną transkryptazę oraz proteazę HIV. Często stosuje się tzw. terapię wielolekową. Dosłownie w ostatnich latach (2007) zarejestrowany został *raltegravir* - pierwszy lek, którego celem



Zespół profesora Jarosława Polańskiego (pierwszy z prawej)

działania jest integraza HIV. Kilka innych inhibitorów integrazy znajduje się na etapie badań. Sądzi się, że leki z tej grupy zrewolucjonizują terapię HIV.

Metoda *in silico*

– Problemy, którymi zajmuje się Zakład Chemii Organicznej dotyczą generalnie projektowania leków na etapie teoretycznym, z zastosowaniem najróżniejszych metod *in silico*, czyli projektowania przy pomocy systemów obliczeniowych w wirtualnej przestrzeni komputera. Drugą dziedziną, którą się zajmujemy jest synteza tych związków, czyli sondowanie na ile ich właściwości spełniają oczekiwania. Wszystkie projekty, które realizujemy, czy są to badania własne, statutowe, ministerialne, czy w ramach współpracy międzynarodowej, jak na przykład projekt polsko-francuski *Polonium* – mieszczą się w tym zakresie. Dużą część naszych badań stanowią prace obliczeniowe i symulacje *in silico*. Poza innymi zaletami *chemia in silico* jest znacznie tańsza w porównaniu do niesłychanie kosztownych eksperymentów. Stąd zresztą metody teoretyczne, np. polska chemia kwantowa, liczą się w świecie. Analizujemy oddziaływanie enzymu integrazy z inhibitorem, czyli z cząsteczką, która ma w przyszłości stać się lekiem, stosując takie techniki, jak np. dokowanie. Ze szczególnie dużym zainteresowaniem spotkały się opracowane przez nas schematy zastosowania sieci neuronowych do wizualizacji powierzchni cząsteczkowych. Odwzorowania trójwymiarowych powierzchni cząsteczek w ich dwuwymiarowe mapy, często pozwalają na zaobserwowanie takich własności cząsteczek, które korelują z aktywnością biologiczną. Metody takie staramy się także stosować w grupie inhibitorów integrazy HIV. Obiecujące wirtualne inhibitory staramy się następnie syntezować.

Nasze prace poświęcone tym problemom spotykają się z bardzo dużym zainteresowaniem. Dowodem są okładki renomowanych czasopism naukowych, ilustrowane obrazami z naszych publikacji. Trzeba przyznać, że metody *in silico* bywają zawodne. Wiele leków tak zaprojektowanych nie oddziałuje w sposób, którego byśmy oczekiwali. Najlepszym przykładem może być jeden z najsłynniejszych leków ostatnich czasów – *viagra*, którą zaprojektowano jako lek nasercowy, dopiero w trakcie badań klinicznych okazało się, że jest skuteczna, ale na inne dolegliwości. To tylko potwierdza niedoskonałość metod projektowania. Ze względu na koszt poszukiwania nowych leków oraz duże ryzyko takich badań, metody informatyczne *in silico* są interesującą alternatywą, intensywnie eksplorowaną przez przemysł farmaceutyczny. Noszą one nazwę komputerowego wspomaganie projektowania molekularnego (*ang. computer assisted molecular design, CAMD*). Nawet jeżeli nie są tak skuteczne jak byśmy sobie życzyli, ich wykorzystanie może dać odpowiedź na szereg pytań o charakterze ogólnym.

Zawodność nie podważa sensu stosowania tej metody

– W sferze akademickiej, z reguły, nie tworzy się nowych leków. Nasze badania mają przede wszystkim charakter podstawowy. Pozwalają na poszerzenie wiedzy dotyczącej teorii projektowania leków czy opis zależności między strukturą związków a ich aktywnością biologiczną. Wiedza zebrana na takim etapie wykorzystywana jest także w laboratoriach koncernów farmaceutycznych. Akademia to głównie pomysły i inwencja. Innowacje, czyli nowe leki i wynalazki związane są prawie wyłącznie z przemysłem farmaceutycznym, gdyż wymagają dużych nakładów finansowych, którym ten przemysł może sprostać. Nowy lek – to dzisiaj inwestycja 1–2 miliardów dolarów. Koncerny krytykowane są za zachłanność, lecz bez niej nie mielibyśmy leków. Ekonomia i rynek są bezwzględne. Oczywiście także w sferze akademickiej zdarzają się odkrycia nowych leków. Częściej związane są one jednak ze szczęśliwym przypadkiem, co określa się w literaturze angielskiej jako *serendipitous discovery*, niż ściśle zaplanowanym cyklem badań.

Trzeba sobie zdawać sprawę, że wiele koncepcji poświęconych poszukiwaniu czy projektowaniu potencjalnych leków nigdy nie skończy się sukcesem rozumianym jako nowy preparat aptekarski. Korzyści są natomiast wymierne w kontekście edukacyjnym. Nasi studenci, magistranci, doktoranci nabywają umiejętności i sprawności w dziedzinie przeprowadzania badań, poznawania zarówno technik projektowania, jak i syntezy leków, zaznajamiają się z realnymi warunkowaniami prowadzenia takich badań, korzystają także, w ramach wymiany międzynarodowej, ucząc się metod badań naukowych i współpracy w nowoczesnie wyposażonych laboratoriach w Niemczech czy we Francji. Dzięki temu nasi absolwenci mogą znaleźć zatrudnienie na każdym poziomie, w najlepszych jednostkach badawczych czy firmach farmaceutycznych. Wyniki naszych badań publikowane są w prestiżowych i liczących się czasopismach naukowych.

Praca naszej grupy stanowi fragment większej całości reprezentowanej przez

młody, ale prężnie rozwijający się Instytut Chemii. To tutaj profesorowi Kucharskiemu udało się stworzyć liczący się w Polsce i świecie ośrodek chemii kwantowej. To w naszym Instytucie wydawane jest czasopismo *Acta Chromatographica* (profesor Teresa Kowalska) notowane na liście filadelfijskiej z wysokim parametrem *impact factor*, tutaj redagowane jest przez profesor Beatę Walczak czasopismo *Chemometrics and Intelligent Laboratory System* (Elsevier). Także wielu młodszych kolegów i koleżanek posiada liczący się dorobek naukowy. Pracownicy Instytutu zasiadają w radach wydawniczych innych renomowanych naukowych czasopism chemicznych. To wszystko należy brać pod uwagę, analizując kierunki naszych badań naukowych.

Nie tylko problemy finansowe

– Projektowanie i synteza molekuł o określonych właściwościach biologicznych jest podstawowym celem chemii i syntezy organicznej. Jeden z najwybitniejszych współczesnych chemików Barry Sharpless zauważa za Hammondem, że *najbardziej fundamentalnym celem syntezy organicznej nie jest tworzenie nowych związków chemicznych lecz „generowanie właściwości”*. To jednak także największy problem chemii syntetycznej. Nie jest bowiem rzeczą prostą przełożenie budowy cząsteczek organicznych, opisanych tak zwanymi deskryptorami molekularnymi, na ich właściwości. Mimo olbrzymich wysiłków, wciąż nie udało się opracować uniwersalnej metody, pozwalającej skutecznie projektować leki. Z drugiej strony, doskonalone muszą być także metody konstruowania cząsteczek chemicznych. Współczesna synteza organiczna ciągle pozostaje sztuką, która nie zawsze skutecznie pozwala uzyskiwać pożądane produkty. Często więc to ona staje się wąskim gardłem generowania projektowanych właściwości. Tak więc *droga od komputera do apteki* jest daleka i wyboista. Poszukiwanie nowych leków związane jest z badaniami obciążonymi dużym ryzykiem. Trzeba uznać i zaakceptować ten obiektywny fakt.

NOTOWAŁA MARIA SZTUKA

Profesor Jarosław Polański jest kierownikiem Zakładu Chemii Organicznej oraz dyrektorem Instytutu Chemii. Studia chemiczne ukończył na Wydziale Chemicznym Politechniki Śląskiej w Gliwicach (1981). Doktorat uzyskał na Wydziale Matematyki Fizyki i Chemii UŚ w Katowicach (1991), habilitację (1998) oraz profesurę (2004) - na Wydziale Chemicznym Politechniki Łódzkiej. Jego zainteresowania naukowe obejmują chemoinformatykę oraz chemię organiczną, w szczególności chemię kombinatoryczną, projektowanie molekularne (leków), praktyczne poszukiwanie nowych leków. Dorobek naukowy obejmuje ponad 100 pozycji, w tym publikacje w czasopismach naukowych, rozdziały w książkach oraz patenty. Doświadczenie zawodowe obejmuje szereg krótkoterminowych stażów lub kontraktów w renomowanych ośrodkach zagranicznych Labor für Computer Chemie, Organisch-Chemisches Institut, Technische Universität München (1993); Computer-Chemie-Centrum, Institut für Organische Chemie, Universität Erlangen-Nürnberg (1996, 1997-8), Laboratoire de Biotechnologies et Pharmacogenetique Appliquee, Ecole Normale Supérieure de Cachan, Francja (2001-2009). Profesor Polański jest członkiem komitetu redakcyjnego Combinatorial Chemistry & High Throughput Screening (Bentham) oraz komitetu naukowego Selvita Life Sciences Solutions.

Badania prowadzone na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska

Co w glebie piszczy?

W świadomości społecznej roztocze związane są jedynie z uciążliwymi alergiami. Niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, że ta niedoceniana grupa zwierząt jest odpowiedzialna za zachowanie harmonii w biosystemie glebowym.

Prof. UŚ dr hab. Piotr Skubała z Katedry Ekologii Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego ok. 8 lat poświęcił badaniom roztoczy glebowych na terenach poprzemysłowych. Obserwowano życie roztoczy na niemal 20 zwalach poprzemysłowych, położonych na terenie całego Śląska. Były to m.in. pokopalniane zwaly węglowe, rud żelaza i cynkowe, a także zwaly z zakładów chemicznych i elektrowni. Podczas badań prowadzonych na hałdach, zidentyfikowano aż 205 gatunków roztoczy z grupy *Oribatida*. Okazało się więc, że nawet w tak ekstremalnych i trudnych warunkach, rozwija się bogate życie. Spośród znalezionych roztoczy, 32 gatunki były nowe dla fauny polskiej, a 43 pierwszy raz zidentyfikowano w regionie Górnego Śląska. To uzmysławia, jak słaby jest stopień poznania tej grupy zwierząt, tym bardziej, że dotąd nie określono cech charakterystycznych wielu gatunków które przystosowały się do życia w tak skrajnych warunkach. Dzięki badaniom udowodniono, że na hałdach wśród roztoczy pojawiają się wszelkie możliwe style życia i sposoby odżywiania.

Profesorowi Skubale w realizacji projektu pomagali studenci, zatrudniani do prac technicznych. Badania były niezwykle pracochłonne, ponieważ liczebność roztoczy glebowych jest ogromna.

- Na zwalach poprzemysłowych, po kilku latach od czasu usypania, roztocze występują w liczbie kilku tysięcy osobników na metr kwadratowy Po 30 latach ta liczba rośnie do kilkudziesięciu tysięcy osobników i niemal 50 gatunków – mówi profesor Skubała. – Są to liczebności znacznie mniejsze, niż w warunkach naturalnych w glebie leśnej, gdzie zdarza się nawet milion osobników na metr kwadratowy Garść gleby leśnej zawierać może od kilkuset do kilku tysięcy osobników Trzeba sporządzić z nich preparaty i oznaczyć je, co nie jest zadaniem łatwym, gdyż ta grupa roztoczy jest bardzo słabo poznana w świecie. Dotąd oznaczono ok. 45 tysięcy gatunków, a mówi się, że jest ich ponad milion. Co roku opisuje się kilkadziesiąt nowych gatunków z terenu Europy. Dla akarologa, czyli badacza roztoczy, wyzwaniem jest oznaczenie tych nowych gatunków, gdyż klasyfikacja gatunkowa wciąż nie jest dopracowana.

Wiedza na temat trybu życia roztoczy jest bardzo skromna. Badając je na zwalach poprzemysłowych, biolodzy zdobywają informacje na temat ich przystosowania. Hałda jest dla naukowca świetnym laboratorium, w którym przyroda tworzy swego rodzaju eksperyment. Dzięki niemu możemy obserwować, jak ona się rozwija. Profesor Skubała w nowatorski sposób podszedł do zbierania materiałów.

- Badacze, chcący poznać organizmy glebowe, często nie pobierają próbek zimą. Wydawać by się mogło, że to martwy okres dla badań – opowiada. - Pobierałem próby również w okresie zimy i okazało się, że bardzo często szczyt liczebności tych organizmów przy-

padał właśnie na ten okres. Nie przeszkadza im mróz i duże opady śniegu. Gdybym nie prowadził badań w okresie zimowym, pominąłbym ponad 30 gatunków, które wówczas znalazłem.

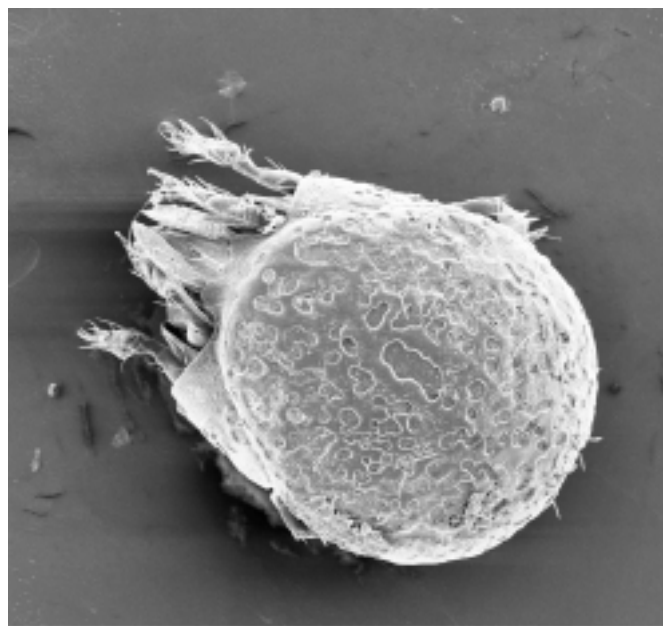
Na zwalach poprzemysłowych prowadzi się zabiegi rekultywacyjne, aby ponownie zazielenić bezużyteczny i pozbawiony życia obszar. Często odbywa się to w sposób tradycyjny, kiedy proces sukcesji jest wspomagany przez człowieka. Profesor Skubała starał się zwrócić uwagę na to, czy zabiegi rekultywacyjne są skuteczne z punktu widzenia rozwoju roztoczy glebowych. W wyniku badań okazało się, że patrząc na efekt rekultywacji z perspektywy dłuższego czasu, na terenach nierekultywowanych przez człowieka struktura biologiczna była stabilniejsza.

- Tylko w początkowym etapie po rekultywacji roztoczy jest dużo, ale po dłuższym czasie liczebność roztoczy na zwalach nierekultywowanych jest wyższa niż rekultywowanych – mówi profesor Skubała. - Sukcesja jest naturalnym procesem, który wymaga czasu. Przyroda najlepiej wie, jakie gatunki i w jakiej kolejności powinny się pojawiać. Staramy się przyspieszać tę sukcesję, ale najlepiej byłoby dać przyrodzie czas, aby sama w naturalnym procesie mogła zasiedlić zwaly poprzemysłowe.

Aby udowodnić, w jak zadziwiających miejscach może występować życie, swoje badania profesor Skubała wzbogacił o próby z podziemi tarnogórskich. Znajduje się tam system ponad 300 km chodników kopalnianych, z których część sięga czasów średniowiecza. Okazało się, że w miejscach, w których człowiek pojawia się niezwykle rzadko, na głębokości 60 metrów, nawet w odległości 5 km od najbliższego wejścia, występują siedliska roztoczy glebowych. W badaniach tych udało się zauważyć pewien wpływ ludzi na przenoszenie się roztoczy, gdyż w kopalni ich liczebność była większa. Lecz nawet w miejscach, gdzie docierają nieliczni, również one występują.

- Jak na tak specyficzne warunki i tak wydawałoby się odcięte od życia miejsce, wyniki badań były zaskakujące – stwierdza naukowiec.

Dla zwykłego człowieka ważna powinna być świadomość życia, które występuje obok nas. Choć niewidoczne gołym okiem rozto-

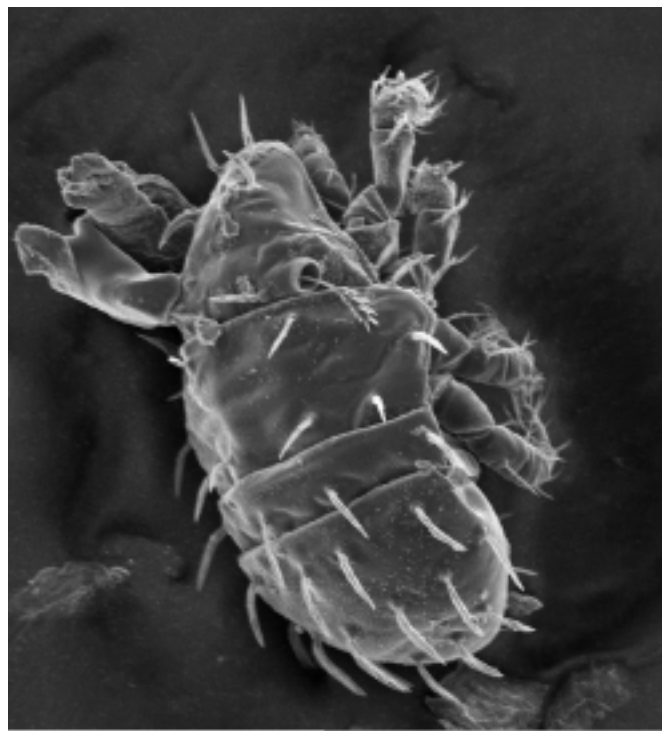


Eupelops tardus - gatunek późnej sukcesji na zwale hutniczym w Chorzowie

cze są wszechobecne, wciąż nie istnieją w świadomości społecznej. Kojarzone są jedynie z alergennymi roztocznymi występującymi w kurzu, tymczasem to tylko jedna z wielu grup. Dwie trzecie roztocznymi występują w glebach i tu uwidacznia się ich funkcja fundamentalna. Są one ważnymi katalizatorami aktywności reducentów glebowych - grzybów i bakterii glebowych. Ekosystem glebowy i biosfera nie mogłyby bez nich funkcjonować. Ważnym zadaniem dla naukowca jest więc przybliżanie tej wiedzy laikom. Profesor Skubała ma wiele pomysłów, w jaki sposób zainteresować nią ludzi, na co dzień niezwiązanych z biologią.

- Aby roztocze zaistniały mocniej w świadomości społecznej, trzeba pisać artykuły do prasy popularnonaukowej. Również dobrze nakręcony film, pokazujący te stworzenia w ruchu, mógłby zachwycić widzów. Może dobrym sposobem jest też napisanie książki dla dzieci, która najmłodszym przybliżałaby rolę tych organizmów. Ponadto w podręcznikach szkolnych informacje o tej grupie zwierząt zajmują najwyżej kilka zdań, a przecież różnorodność roztoczy jest ogromna i interesująca. Chciałbym przyczynić się do przybliżenia tej grupy szerszym kręgiem społeczeństwa. Różnorodność biologiczna na Ziemi jest wciąż słabo poznana, tymczasem zainteresowanie współczesnego człowieka nowymi formami życia jest małe, a liczba naukowców zajmujących się opisywaniem bioróżnorodności pozostaje niewielka. Mówi się, że bioróżnorodność jest największym skarbem ludzkości i jednocześnie najmniej docenianym. Roztocze są jedną z grup, które warto poznać lepiej - przekonuje profesor Piotr Skubała.

JULIA KORUS



Liochthonius propinquus - gatunek pionierski na zwalach przemysłowych

III Festiwal Wolnych Ludzi

W obronie więźniów politycznych

Od 5 do 13 grudnia Katowice gościły III Festiwal Wolnych Ludzi, zorganizowany przez Amnesty International i Stowarzyszenie Działań Nietypowych „Szatnia”. W ramach tego wydarzenia odbył się X Międzynarodowy Maraton Pisania Listów. Zainteresowani mogli wziąć udział w koncertach, wykładach, dyskusjach, a na zakończenie napisać listy w obronie więźniów politycznych.

Idea Maratonu Pisania Listów powstała w 2001 r. w Polsce. Następnie inicjatywa rozszerzyła się na inne sekcje Amnesty International. Akcja ma na celu pisanie listów w obronie konkretnego więźnia politycznego, z apelem o jego uwolnienie. W 2008 r. powstało 295 tys. listów, w tym w Polsce blisko 79 tys. W ciągu dziesięciu lat wysłano ponad milion apelów. Amnesty International na swojej stronie internetowej prezentuje sylwetki osób, które zostały zwolnione z więzień na skutek nacisków ze strony zwykłych obywateli, wyrażonych właśnie w formie listów.

- Dwa lata temu postanowiliśmy stworzyć jakąś otoczkę wokół Maratonu Pisania Listów - mówi Adam Pisarek prezes stowarzyszenia „Szatnia”. - Wymyślił się Festiwal Wolnych Ludzi. Dwie pierwsze edycje to były 24. godzinne imprezy, połączenie projekcji filmów, prelekcji, spotkań z ciekawymi ludźmi i koncertów. W tym roku postanowiliśmy rozszerzyć formułę. Bardzo widowiskowa była nasza akcja z balonami. Napelnione helem i podpisane imionami osób, w sprawie któ-

rych pisaliśmy w tym roku, wypuściliśmy w południe na katowickim rynku. To był przekaz adresowany do wszystkich mieszkańców miasta.

Nowa formuła to trzy bloki tematyczne. W ramach pierwszego, noszącego nazwę Brzmienie/Wyzwolenie, 5 grudnia w Oku Miasta odbył się koncert zespołów Syphone, Sensory i Ronnieism. Drugim etapem były Widma Wolności - cykl referatów, paneli dyskusyjnych, które odbywały się od 7 do 11 grudnia w Uniwersytecie Śląskim. Zainteresowani mogli zobaczyć m. in. fragmenty filmu „Widmo Wolności” (stąd nazwa bloku) Louisa Buuela, wystawę „Oczyść Deltę Nigru” oraz zapoznać się z różnymi aspektami wolności. Trzecim blokiem był „Maraton Pisania Listów”, który odbył się w kawiarni „Akant” i trwał 24 godziny.

- Był czas na rozmowy, na filmy, ale główną ideą było działanie - pisanie listów - stwierdza Pisarek. - Ponadto zorganizowaliśmy wiele prelekcji. Chodziło o to, żeby dowiedzieć się czegoś ciekawego, a przy okazji napisać kilka listów w bardzo ważnej sprawie - wyjaśnia. Szczególnie interesujące było wystąpienie pt. „Odpowiedzialne zabawki, czyli jak pracują Chińczycy w fabrykach zabawek”. Słuchacze byli zszokowani fatalnymi warunkami, w jakich zmuszeni są pracować Chińczycy. Nie przestępowanie zasad BHP, ciągłe obniżanie wynagrodzenia kładą cień na wielki sukces chińskich produktów na naszym rynku.

- Listy są bardzo skuteczne. Udaje się pomóc około trzydziestu procentom osób, w sprawie których piszemy - informuje Ola Jablecka z Amnesty International. - Zachęcamy ludzi, aby pisali w sprawie konkretnych więźniów, podajemy adresatów. Można pisać własnymi słowami, ale oferujemy też wzory, jeśli ktoś woli taką formę. Mamy też opis przypadku, gdyby ktoś chciał się bliżej z nim zapoznać. Posiadamy wzory w języku polskim i angielskim. Ważne jest, aby podpisać się własnym imieniem i nazwiskiem. W tym roku pisaliśmy m.in. w sprawie Rity Mahato, obrończyni praw człowieka z Nepalu, której grozono śmiercią, gwałtem i porwaniem, a policja nie podjęła działań.

- Przyszliśmy posiedzieć w kawiarni, nawet nie wiedzieliśmy, że jest taka akcja, ale skoro już jest, to postanowiliśmy się włączyć i napisać kilka listów - mówią Adam, Hubert i Łukasz. - Nigdy wcześniej nie braliśmy udziału w maratonie, ale popieramy go z całego serca. Wierzymy, że taki list może pomóc, nawet jeśli udałoby się uwolnić tylko jednego człowieka, to i tak warto.

24-godzinny maraton zakończył się napisaniem ponad 100 tys. listów, w ponad 170 miejscach. Najwięcej apelów, blisko 11 tys., powstało w Zabrzę.

Honorowy patronat nad akcją objął JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś.

DAMIAN MAJER

Dr Przemysław Marciniak z Wydziału Filologicznego w 2009 roku otrzymał stypendium dla wybitnych młodych naukowców, ustanowione przez ministra nauki i szkolnictwa wyższego

Czy Bizantyńscy mieli poczucie humoru?

Jeden z najdowodniejszych badaczy literatury bizantyńskiej, Barry Baldwin, napisał kiedyś, że autopromocja to bardzo bizantyńska cecha. Postanowiłem jednak, korzystając z zaproszenia „Gazety Uniwersyteckiej UŚ” i opisując prowadzone przeze mnie badania, że wykorzystam ten tekst bardziej do promocji Bizancjum niż autopromocji.

Bizantynista to w polskiej nauce wciąż gatunek zagrożony. Choć historyków i historyków sztuki bizantyńskiej (i to wielkiego formatu) jest coraz więcej, to badania nad Bizancjum pozostają dziedziną egzotyczną i raczej marginalną. Przeciętnie wykształcony Polak (ale również Anglik czy Francuz) kojarzy Bizancjum z ikonami, może postaciami Justyniana i Teodory, których wyobrażenia z Rawenny są podstawową egzemplifikacją „bizantyńkości”, jaką można znaleźć w polskich szkolnych podręcznikach. Turysta zainteresowany czymś więcej niż tylko tureckimi plażami i kebabami, znajdzie w Turcji pozostałości tysiącletniego imperium (dla którego nazwę „bizantyńskie” ukuto dopiero w XVI wieku). Brak znajomości historii Cesarstwa nie przeszkadza jednak opisywać jako „bizantyńskie” rzeczy takich, jak nadmierna biurokracja, przepych czy wreszcie subtelnych i oderwanych od rzeczywistości dyskusji (tak zrozumie „bizantynizm” Francuz, Włoch czy

Rumun). Stereotypy dotyczące Bizancjum wciąż przesłaniają prawdziwy obraz Cesarstwa.

Najbardziej zaniedbanym polem badawczym pozostaje literatura bizantyńska (a dokładniej późniejsza, świecka literatura Cesarstwa). Znakomici uczeni-filolodzy jak Leo Sternbach (1864-1940) czy nestor polskiej bizantynistyki, profesor Oktawiusz Jurawicz (niestrudzony tłumacz) nie wychowali uczniów, którzy poszliby w ich ślady (a dokładniej, którzy uczyniliby literaturę bizantyńską głównym przedmiotem naukowych dociekań).

W Polsce bada się grecko-rzymską literaturę antyku, współczesną literaturę turecką, mongolską, afrykańską i kanadyjską. Dlaczego zatem zabrakło (choć powoli i ta sytuacja zaczyna się zmieniać) miejsca dla tekstów napisanych w Bizancjum? Bo bizantyńskie dzieła przez bardzo długi czas nie tylko nie cieszyły się uznaniem badaczy, ale były jednoznacznie klasyfikowane jako nie nadające się do lektury. „Bizantyńska literatura jest wtórna, a Bizantyńscy byli pozbawieni twórczego geniuszu”. „Literatura bizantyńska upadła, bo odgrodziwszy się od Franków i Arabów, z postępem wieku nowych form przyjąć nie chciała”. „Cesarstwo Bizantyńskie pozostaje unikalnym przykładem niezwykle wysoko rozwiniętej kultury, trwającej dłużej niż tysiąc lat, która nie stworzyła praktycznie żadnego tekstu, dającego się czytać z przyjemnością ze względu na jego wartość literacką”. Powyższe zdania to tylko ułamek opinii dotyczących literatury tworzonej w Bizancjum. Ich autorami byli zarówno dziewiętnastowieczni historycy, pisarze (np. Adam Mickiewicz), jak i zupełnie współcześni uczeni, bo ostatni cytat pochodzi z artykułu dwudziestowiecznego bizantynisty. Bizantynistyka jest najprawdopodobniej jedną z niewielu dyscyplin naukowych, której przedstawiciele, wedle złośliwego stwierdzenia profesora Margaret Mullett *love to hate*, kochają nienawidzić przedmiot swoich badań. Jak można bowiem, wedle ironicznych słów pioniera studiów nad literaturą bizantyńską, Karla Krumbachera, zajmować się poważnie okresem, w którym *apo* łączy się z akuzatywem (w przyzwoicie antycznych tekstach

przyimek *apo* łączy się z genetywem)? Dopiero niedawno uczeni zajmujący się filologią bizantyńską, uwolnieni od paradygmatu wtórnej i nieciekawej literatury, powtarzającej do znudzenia antyczne schematy, bądź zanurzonej w religijnych dociekaniach, zaczęli życzliwiej oceniać bizantyńskie teksty. Wiele z ostatnio sformułowanych koncepcji może budzić zdziwienie, ale ich pojawienie się oznacza, że literatura bizantyńska jest analizowana już nie tylko jako źródło prozopograficzne czy wiedzy o kulturze bizantyńskiej. Dla wielu uczonych problematyczna jest sama nazwa *literatura* – francuski uczonego Paolo Odorico podkreśla, że literatura bizantyńska nie jest literaturą w sensie *belles-lettres*, innymi słowy teksty, które tworzyli bizantyńscy pisarze (a profesjonalni literaci, czyli żyjący tylko z literatury, pojawiają się w Bizancjum późno) zawsze miały jakiś utylitarny cel. Skrajną propozycją jest teza amerykańskiego badacza Andrew Walker White’a, który zasugerował, że teksty, które nazywamy *literaturą* pełniły raczej funkcję *aide-mémoires*, *cum grano solis* – scenariuszy mniej lub bardziej publicznych przedstawień.

Naturalną konsekwencją negatywnego obrazu literatury bizantyńskiej (podobnego zresztą w pewnym stopniu do dziewiętnastowiecznych opinii na temat literatury hellenistycznej) był lekceważący stosunek do zwłaszcza tych gatunków literackich, które kontynuowały antyczną tradycję – jak np. satyra. Według wielu badaczy te utwory były niczym innym, jak mało udanymi kopiami starożytnych modeli. Wspomniany przed chwilą Karl Krumbacher, którego ustalenia na wiele lat stały się dogmatami historii literatury bizantyńskiej, napisał o piętnastowiecznej satyrze *Podróż Mazarisa do Hadesu*, że jest *najgorszym znanym naśladownictwem Lukiana* [starożytnego satyryka – P.M.], *jakie powstało*. Satyry napisane w Bizancjum służyły wyłącznie jako materiał historyczny, dotyczący np. bizantyńskiej medycyny. Niektórzy bizantyniści do tego stopnia zapomnieli, że mają do czynienia z tekstami, które nie są kronikami, że wszystkie postacie, które pojawiły się we wspomnianej *Podróży Mazarisa* uznano za autentyczne (większość zresztą pewnie jest). Jak stwierdziła nie-

dawno jedna z badaczek *à propos* innej satyry – jeszcze tylko bizantyniści mogą wpasować na taki pomysł, żeby postacie literackie z anonimowych tekstów uznać za autorów tych utworów.

Lekceważący stosunek do satyry bizantyńskiej był jednym z powodów, dla których Bizantyńczykom odmówiono posiadania poczucia humoru (co czyniłoby ich niezmiernie nudnym fenomenem w historii cywilizacji). Współcześni badacze zgodnie podkreślają, że nie wszystkie teksty uznane za satyryczne muszą jednocześnie zawierać w sobie elementy humorystyczne. Innymi słowy, satyra i humor nie stanowią nierozłącznej pary. Jeszcze inaczej postrzegał ten problem Hans-Georg Beck, wybitny znawca literatury bizantyńskiej, w nigdy nieopublikowanych wykładach na temat satyry, które wygłosił w 1966 roku, podkreślał różnicę pomiędzy satyrą i humorem, zaznaczając, że ta pierwsza pisana jest ze sceptycznego i pesymistycznego punktu widzenia. Według Becka humor był zjawiskiem w Bizancjum niezwykle rzadkim (choć trzeba przyznać, że niemiecki uczonej niezwykle trafnie podkreślał istotną rolę satyry w bizantyńskiej kulturze). Opinia Becka dobrze oddaje zdanie wielu uczonych – Bizantyńczycy jawili się im jako unikalna kultura, gdzie śmiech traktowany był z rezerwą, a nawet potępieniem. Niewątpliwie taka postawa badawcza spowodowała, że wybitna bizantynistka, Margaret Alexiou, zadała kiedyś fundamentalne i genialne w swej prostocie pytanie – czy to Bizantyńczycy czy bizantyniści są pozbawieni poczucia humoru?

Bogowie starożytności śmiali się często i głośno, Biblia milczy o tym, czy śmiał się Chrystus. Ewangeliczna przestroga – *Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, albowiem smućcie się i płakać będziecie* – pozwala, wedle niektórych badaczy, zrozumieć stosunek Bizantyńczyków do śmiechu. Łatwo oczywiście znaleźć argumenty ilustrujące tę tezę – śmiech ze sceptycyzmem traktowali Ojcowie Kościoła (Bazyli z Cezarei czy Jan Chryzostom), a żywoty bizantyńskich świętych dostarczają przykładów jego negatywnego postrzegania – Jerzy z Amastris, Łukasz Młodszy ze Stiris i Paweł z Latros brzydzili się nim już jako dzieci, a żywot Teodora z Edessy wymienia śmiech i żarty wśród spraw, których człowiek święty powinien się wystrzegać. W erotematycznym traktacie Barsanufiosa i Jana śmiech jest postrzegany jako pochodna gadatliwości, wada, która nieublaganie prowadzi do cudzołóstwa (aczkolwiek trudno nie odnieść wrażenia, że w opinii tych pobożnych mnichów zasadniczo wszystko do niego prowadzi). Pochodzący z V wieku igumen Esaias pouczał, że w absolutnie koniecznych wypadkach można śmiać się z nacisniętymi ustami i nie pokazując zębów. Nawinnością byłoby jednak zakładać, że te zastrzeżenia w pełni akceptowali wszyscy Bizantyńczycy. Biskup Eustatiusz z Tessaloni-

ki w jednym ze swoich dzieł stwierdza, że wybierając pomiędzy zapłakany Heraklitem i śmiechem Demokryta, wybrałby tego ostatniego, ponieważ zdolność do śmiechu jest szczególnie zdolnością cechującą ludzi. Bizantyńskie kroniki dostarczają wielu przykładów sytuacji, które budziły śmiech (wiele z nich opiera się na bardzo ślapstwowym poczuciu humoru, jak np. obserwowanie przez cesarza ludzi wpadających do wykopanych wcześniej dziur w pałacowym ogrodzie czy rozrywka, jakiej dostarczyła ludzom łysina sewastokratora, któremu w czasie procesji spadła z głowy korona).



Przemysław Marciniak jest adiunktem w Katedrze Filologii Klasycznej UŚ oraz kierownikiem Pracowni Kultury i Tradycji Antycznej. Jego główne zainteresowania badawcze to: literatura bizantyńska (VIII-XV wieku), teatr w Bizancjum, recepcja Bizancjum, literatura satyryczna i humorystyczna. Pracował jako wykładowca literatury bizantyńskiej w Institute of Byzantine Studies w Queen's University Belfast. Jest stypendystą Akademii Brytyjskiej, Maison des Sciences de l'Homme w Paryżu oraz Fundacji Humboldta. W roku 2009 nagrodzony został stypendium ministra nauki i szkolnictwa wyższego dla wybitnych młodych naukowców. Ponadto jest autorem książek: *Greek Drama in Byzantine Time* i *Ikona dekadencji. Wybrane problemy europejskiej recepcji Bizancjum od XVII do XX wieku*.

Bizantyński humor, na tyle na ile możemy go rekonstruować (bo czy dowcip – sąsiedzie, twój dom się pali! Nie szkodzi, mam klucze – jest naprawdę dowcipem w takim samym sensie dla nas jak i dla Bizantyńczyków?) charakteryzuje się przede wszystkim złośliwością, kpina z tego, który jest, wedle określenia Roberta Garlanda *'worse off'*, gorszy. Humor oparty na poczuciu wyższości, jak pisał Thomas Hobbes, na 'naglej chwale', wynikającej ze spostrzeżenia niższości innej osoby, wydaje się wspólny zarówno dla greckiego rzymskiego antyku, jak i bizantyńskiego

średniowiecza. Bizantyńskie kroniki pełne są opisów wydarzeń, które dobrze ten mechanizm ilustrują. Niketas Choniates przekazuje historię pewnego Turka, który postanowił przelecieć nad hipodromem. Tę jedną z pierwszych prób awiacyjnych obserwował cesarz Manuel I i sultan turecki. Niedoszły lotnik nie przeżył jednak zderzenia z ziemią. Jak zanotował kronikarz, zdarzenie tak rozbawiło Bizantyńczyków, że członkowie świty sultana byli wyśmiewani wszędzie, gdziekolwiek się pojawili. Jest w tej historii nuta bizantyńskiej pogardy dla barbarzyńców, ale stanowi ona też dobry przykład tego, co śmieszyło Bizantyńczyków. Bizantyńskie kroniki i satyry pełne są różnego rodzaju złośliwości *ad personam*, skierowanych również przeciwko rodzinie cesarskiej. Piętnastowieczny kronikarz Dukas napisał np. o Zofii z Monferrat, że z tyłu jest jak Wielkanoc, ale z przodu jak Wielki Post. Trudno nie pamiętać, że *psogos* (inwektywa) był częścią bizantyńskiej edukacji – dopiero od niedawna zaczyna się badać jego wykorzystanie w tekstach satyrycznych. Niepozbawieni humoru byli też bizantyńscy cesarze. O jednym z nich, Androniku I Komnenie, przekazuje się następującą anegdotę – kiedy cesarzowi doniesiono, że jego bratanek, którego kazał udusić i pogrzebać w wodach Bosforu, widziano żywego na Krecie, basileus zauważył z uznaniem: „Musi być zatem znakomitym pływakiem, skoro udało mu się wstrzymać oddech tak długo”.

Chef-d'oeuvre bizantyńskiej sztuki obrzucania inwektywami jest piętnastowieczna satyra *Komedia Katablattasa*, pełna cytatów, nawiązań i odniesień do utworów Arystofanesa, a także opisująca jedyną znaną historię bizantyńskiej nadwornej błaźnicy o imieniu Salomone.

Badania nad rolą satyry w Bizancjum i bizantyńskim poczuciem humoru są wciąż niezbyt popularne (choć sam humor jako poważny temat badawczy na dobre zagościł na wielu uniwersytetach), przyciągają jednak uwagę coraz większej liczby uczonych. Cieszę się, mogąc napisać, że Katedra Filologii Klasycznej Uniwersytetu Śląskiego (a dokładniej Pracownia Kultury i Tradycji Antycznej, którą kieruję) jest jednym z miejsc, gdzie bizantyńskie teksty śmieszą (a nie straszą, jak wcześniej bywało). Fundusze uzyskane z Alexander von Humboldt Stiftung oraz niedawno przyznany grant badawczy MNIŚW pozwolą zrealizować projekt badawczy (uczestniczy w nim również doktorantka KFK mgr Katarzyna Warcaba), którego celem jest nowe wydanie i tłumaczenie *Bion praxis* Teodora Prodrmosa oraz anonimowej dwunastowiecznej satyry *Timarion*. Dzięki temu, mam nadzieję, lepiej będzie można ocenić, kto jest pozbawiony poczucia humoru – Bizantyńczycy czy bizantyniści?

PRZEMYSŁAW MARCINIAK

À propos tytułu „Europejska Stolica Kultury”

Zmierzanie i zamierzenia

Trzeba więc nieustannie angażować się, aby wspierać kierunek [...] otwarty na transcendencję.

Benedykt XVI, papież

Zując mierzymy od tego, co jest przyrodą, co przyrodzone, do tego, co jest transcendencją. Nie musimy być artystami, by właśnie ten proces w nas się dokonywał i wypełniał. Robimy tak do pewnego stopnia nieświadomie, ponieważ jesteśmy ludźmi. Tak mi się przynajmniej wydaje. Dość to może brzmieć naiwnie, ale prawdą jest, że zaangażowanie w kulturę – jako zaangażowanie w duchowy rozwój człowieka – przesądzi o pierwszych dekadach XXI wieku.

Stan świata jest dziś wyjątkowy. Ten stan naszej planecie przybiera rozmaite formy wyjątkowości. Odchodzimy od wielu starych, tradycyjnych, przyjętych norm i zachowań. Nie tylko z powodu niedawnego ukazania się w po polsku książki modnego włoskiego filozofa Giorgio Agambena (*Czas, który zostaje*, Warszawa 2009) mówi się często ostatnio o wyjątkowej chwili, w ogóle o wyjątkowości czasów, w których żyjemy. Wszystko wymyka się czasowi świata. Gdy żyjemy w tej szczególnej erze, w nowym eonie, rzekłbym bez umiaru, w „stanie wyjątkowym” naszej planety, powinniśmy podejmować wyzwania większe i szersze. Istotne staje się głębsze zaangażowanie w dookolne przemiany zarówno ludzi, jak i instytucji. Także zaangażowanie Uniwersytetu jako poważnej i dużej instytucji.

Idea Europejskiej Stolicy Kultury ma proveniencję grecką – dlatego właśnie nie boję się jej zaufać. Swą historią sięga roku 1985. Jedną z jej założycielek była Greczynka, ówczesna grecka minister kultury Melina Mercouri (1920-1994, aktorka, piosenkarka, minister kultury w latach 1981-1989). Trzeba przyznać, że Europejska Stolica Kultury jest nie tylko najbardziej rozpoznawalnym projektem społecznym Komisji Europejskiej, lecz także najbardziej udanym i powszechnie aprobowanym. Funkcja społeczna ESK byłaby nie do przecenienia. Rzeczywiście, nadanie tytułu Europejskiej Stolicy Kultury zmienia te miasta, które go otrzymują, staje się punktem zwrotnym ich historii; zmieniają się ludzie, zmienia się podejście do świata przeciętnego mieszkańca. Ostatecznie bowiem nie chodzi o to, czy wszyscy będą po paru taktach roz-

poznawali kwartet smyczkowy opus 131. Ludwiga van Beethovena, ale to, by ludzie odczuwali europejską wspólnotę ducha, by mogli się integralnie jako ludzie rozwijać i pracować, by byli zadowoleni z życia w mieście, regionie, z którego pochodzą. Europejska Stolica Kultury jest operacją na więziach: chodzi zarówno o więzi między ludźmi, jak i więzi z miejscem, z rytmem miejsca, czyli o zakorzenienie.

W 2016 roku jedno z miast w Rzeczypospolitej Polskiej oraz w Królestwie Hiszpanii będzie szczytło się mianem Europejskiej Stolicy Kultury. Spośród kilku miast także Katowice zmierzają po tytuł Europejskiej Stolicy Kultury. Miasta kandydackie to m.in. Łódź i Poznań. W tych miastach wrze, a ich prezydenci lądują na oddziałach kardiologicznych, jak wiemy z mediów. Myślę, że nie o to chodzi. W ogóle obawiam się, że idea ESK zostanie w polskiej rzeczywistości mocno wypaczona. Wydaje się, że tutaj właśnie objawi się słabość „europejskości” w Polsce.

Ale wróćmy do nas, do Katowic. Jestem przekonany, że najpierw warto sobie uświadomić, że gra toczy się nie tylko o Katowice jako miasto i część aglomeracji, lecz o całą „katowicką” część Górnego Śląska. Gra toczy się o uwznioślenie Śląska. Uzyskanie tytułu Europejskiej Stolicy Kultury przez miasto Katowice byłoby przełomem na tak wielką skalę, że trudno teraz przewidzieć jego skutki. Projekt KATOWICE ESK 2016 to szansa na metamorfozę radykalną. Dlatego nie warto się w tej chwili zastanawiać, kto skonsumuje koncerty czy przedstawienia teatralne. Absolutny entuzjizm widziałbym jako środek, który pomoże nam teraz zebrać siły do podjęcia wyzwania o nazwie KATOWICE ESK. Entuzjizm (etymologicznie przynajmniej) łączy się z aspektem boskim, więc warto byłoby popatrzeć wzwyż, a nie wyłącznie szukać niedostatków logistyki. Wiem, że niektórych śmieszy do łez katowickie kandydowanie do ESK 2016. Do ESK w Katowicach mogą przekonać dwa rodzaje argumentów: jedne byłyby związane z etnicznością, lokalnością, myśleniem regionalnym: „Popieram zmierzanie Katowic do ESK 2016, ponieważ jestem Górnoszlązakiem i kocham świat, z którego cały się wziąłem”. Są to argumenty pozornie nieracjonalne – powiedziałbym – raczej emocjonalne i psychologiczne; drugi rodzaj argumentacji to stanowczo pragmatyczny styl myślenia: „Popieram zmierzanie Katowic do ESK 2016, ponieważ nawet jeśli Katowice tego tytułu nie otrzymają, to będzie

więcej cyklicznych wydarzeń kulturalnych, przybędzie sal koncertowych, a muzea w aglomeracji zorganizują kilka wystaw na światowym poziomie”. Te argumenty wywodzą się z racjonalnych przesłanek i przekonują każdego, nawet tych, którzy nie lubią Katowic i Górnego Śląska, a także – być może – raczą gardzić regionem, w którym mieszkają (co też warto przyjąć do wiadomości). Zgadzam się z prof. Eugeniuszem Knapikiem z Akademii Muzycznej w Katowicach, wiceprzewodniczącym Rady Programowej KATOWICE ESK 2016, że trzeba na to wszystko popatrzeć bardziej arystokratycznie, że nie chodzi o zwiększanie udziału jednostek w kulturze, lecz o mechanizmy życia społecznego, które kultura zmienia i podnosi na wyższy poziom (zob. artykuł prof. Knapika „Cele główne – i strategie” w „Śląsku” z grudnia 2009 roku). Stoję jednak na stanowisku, że trzeba szukać rozległych sojuszy dla dobrej sprawy – czasami nawet kosztem poziomu artystycznego niektórych zaplanowanych wydarzeń. Bo właśnie liczą się więzi, wspólnota i ludzie, a nie idealnie odegrana partytura.

Zamierzenia są śmiałe, nie przeczę. Ale KATOWICE ESK 2016 to pomysł z zakresu innowacji. Czy można w innowacyjności być nieśmiałym? Skoro udało się niemieckiemu Essen (w tym roku Europejska Stolica Kultury) wraz z Zagłębiem Ruhry (poprzemysłowym i szarym), to dlaczego nam miałyby się nie powieść? Bywają złe tradycje, więc nie wolno ulegać żadnej tradycji, bo tradycyjnie myśląc, tytuł ESK 2016 można by przyznać komuś innemu. KATOWICE ESK to w pewnym sensie zerwanie z tradycją. Trzeba – właśnie poprzez projekt KATOWICE ESK – wywalczyć nowe miejsce w świecie dla Katowic i dla Górnego Śląska, może także dla naszego Uniwersytetu. Katowice są miastem „ludzi tworzących na wielką skalę” (zdanie nie moje, niestety, lecz Zygmunta Haupta, polskiego pisarza emigracyjnego, który odwiedził Katowice w 1937 roku). W tym wszystkim nasz Uniwersytet też powinien mieć swe miejsce. Powinien stać się oparciem zarówno dla władz Katowic z panem prezydentem Uszokiem na czele, a także dla Rady Programowej i instytucji zarządzających ESK 2016. Nasza uczelnia ma ogromny potencjał i powinna się nim podzielić, by zmierzanie Katowic do ESK 2016 było jak najszcześniejsze, a wszystkie zamierzenia się świetnie ziściły. *Quod felix faustumque fiat.*

ZBIGNIEW KADŁUBEK

Wystawa profesora Eugeniusza Delekty
w Galerii Uniwersyteckiej Instytutu Sztuki w Cieszynie

Rzeczywistość subiektywna

Grafiki prof. Eugeniusza Delekty uderzają konsekwencją i spójnością, zarówno w rozwijaniu wątków tematycznych, jak i w sposobie rozwiązywania problemów warsztatowych. Ujmowanie prac w cykle, wielowariantowość tematu, powroty do raz podjętych wątków – to cecha artystów, dla których twórczość jest ciągłym procesem, a jej istota zamyka się w nieustannym poszukiwaniu i jest próbą znalezienia najpełniejszego wyrazu dla podjętego zagadnienia. Jest też bez wątpienia cechą artystów, dla których tzw. imperatyw twórczy stanowi nieodzowny, jeśli nie najważniejszy, element twórczości.

Spośród mnogości realizowanych cykli, na wystawie prezentowanej w Galerii Uniwersyteckiej Instytutu Sztuki w Cieszynie, mieliśmy sposobność oglądać kilka, bardzo charakterystycznych dla twórczości Eugeniusza Delekty – *Znaki i symbole*, *Jurajskie reminiscencje*, *Żaglowce*, *Przestrzenie dźwięków*, *Konstelacje*, *Obiekty bezimienne*. Część z nich realizowana jest od dawna, część to dzieła nowe i najnowsze. Wszystkie są próbą zmierzenia się, z bardzo trudną do jednoznacznego zdefiniowania, rzeczywistością, bowiem jest to rzeczywistość s u b i e k t y w n a. A tą rządzą zupełnie inne prawa niż te, do których przyzwyczajają nas codzienność. Pozostajemy w mocy wyabstrahowanych bytów, możemy poddać się ich działaniu – zawierzyć artyście, który powołał dla nas obecność innego świata, który pokazał jego niepokój i niejednoznaczność. Jest to świat, którego oblicze jest kreowane z woli artysty, jest to świat filtrowany jego wrażliwością, przeżywaniem go; świat przeczuci, niejednoznaczności, często znaku i abstraktu. Nawet jeśli inspiracją jest natura, pejzaż – jak ma to miejsce w kilku cyklach Eugeniusza Delekty – to jej obraz jest zawsze poddany subiektywnym zabiegom i rygorom warsztatu. Współczesny artysta, którego inspiruje pejzaż jest – co może zabrzmieć paradoksalnie – bezpośrednim kontynuatorem renesansowej zasady *natura naturata* (natura stworzona) i *natura naturans* (natura tworząca), czyli – przypomnijmy – zasady, której istota sprowadza się do konstatacji, że dany „z

góry”, boski element natury może zażyć od człowieka – ma on na niego wpływ, powinien go nie tylko naśladować, ale także tworzyć i kreować. *Jurajskie reminiscencje* Delekty są tego przykładem. Pejzaż, tak dobrze znany nam wszystkim, jest dla artysty pretekstem do rozlicznych „graficznych” dywagacji na temat natury jako takiej i natury, której przetworzenia nabierają nowych, dodatkowych znaczeń. Pejzaż staje się wielopiętrową, pełną zaskakujących rozstrzygnięć opowieścią i artystyczną kreacją, a jego wymiar sprowadza się do sumy subiektywnych przekazów. To artyście wolno zamienić drzewo, skałę, chmurę w geometryczny kształt, nazwać po swojemu i oddać do naszej dyspozycji. To artyście wolno powołać do życia pejzaż, wykreować jego składniki, wolno mu przetworzyć go, zinterpretować i nadać nowy wymiar. Od czasów impresjonistów, a więc stopniowej redukcji przedmiotu, zabiegi te tworzą autonomiczne przestrzenie sztuki, odkrywają jej nowe aspekty, nowe pola, a subiektywizm tych poczynań stanowi często o oryginalności.

Istotną cechą grafik Eugeniusza Delekty jest niepokojąca ekspresja. Wprawdzie artysta często zamyka je w klasycznie wyważone, czasem z pozoru nieskomplikowane układy kompozycyjne, ale te kompozycje to w gruncie rzeczy pełne wewnętrzne ładunki relacje z wieloznacznością obserwowanego świata. Dotykamy go na co dzień, doświadczamy, próbujemy zaanektować, okiełznać, próbujemy nazwać po swojemu, znaleźć i przede wszystkim zamknąć, jeśli potrafimy, w artystycznym kształcie. Wówczas szukamy, drążymy, pytamy i zastanawiamy się nad owym kształtem; pomocną staje się nasza wiedza, ale ten ostateczny kształt rozstrzygnięć i tak jest wypadkową świadomych działań i intuicji. Doświadczenia, wyważenia i spontaniczności. Proces twórczy jest skomplikowanym zabiegiem, posiłkuje się nie zawsze do końca uświadamianymi i rozpoznanymi impulsami. Twórczość Eugeniusza Delekty zawiera owe nieodzowne elementy, bez których sztuka wydaje się uboższa – niejednoznaczność i niepokój. Być może brzmi to prozaicznie, ale historia sztuki przekonuje

nas do tych realizacji, które zamykają się w niedopowiedzeniu, które otwierają możliwości interpretacyjne, są dialogiem z widzem na kilku płaszczyznach i stawiają go w roli aktywnego odbiorcy, potrzebując jego oczu. Czy będą to zawieszony w przestrzeni, pełne ruchu *Żaglowce*, enigmatyczne i zagadkowe *Obiekty bezimienne*, równie zagadkowe, stawiające nas wobec podstawowego pytania *Konstelacje*, pełne rytmicznych układów *Pejzaże jurajskie*, czy *Znaki i symbole* a także *Przestrzenie dźwięków*, czyli z racji tematu proponujące najbardziej ulotne i wieloznaczne; wszystkie te grafiki określa i definiuje wspólna cecha. Jest nią swoista „tektoniczność” kompozycji, raz bardziej dynamiczna, raz wyważona, swoiście rytmiczna; raz bardziej rozbita, kiedy indziej bardziej zwarta. Elementy składowe zamykają się bądź w kształt zgeometryzowany, bądź przybierają formę bardziej swobodną, przenikają się, powielają, wchodzą w nieustające relacje. Spiętrzone kompozycje, np. w *Znakach i symbolach* są próbą zamknięcia, nadania kształtu materii, zaś w *Przestrzeniach dźwięków*, w rozciągniętych werwicznie kompozycjach, próbują oddać ciągłość, trwanie i linearny przebieg muzyki. Wielu artystów obrazu próbowało pokazać muzykę, za sprawą wizualnych kompozycji oddać złożoność dźwięku, jego charakter, barwę, strukturę. To kolejna, subiektywna przestrzeń, z którą zmierzają się prace Eugeniusza Delekty, przenosząc nas w niepokojne układy wykreowanych, abstrakcyjnych elementów.

Grafika warsztatowa, grafika w ogóle – podobnie jak wszystkie dyscypliny sztuki współczesnej – ulega przemianom, zacierają się granice pomiędzy tradycyjnym warsztatem a nowymi formami, tradycyjny rylec czy dłuto zostają uzupełnione lub zastąpione komputerowym pikselem; poszczególne dyscypliny sztuki wymieniają się, przenikają; synkretyzm działań artystycznych to jedna z podstawowych cech współczesności. Grafiki prof. Delekty, nazwane przez autora obrazami graficznymi, a więc już w nazwie wskazujące na element łączenia dyscyplin, to w istocie „malowane” grafiki; subtelnie wyważone kolorystycznie, wkraczające w kolor, a przy tym nie tracące walorów czysto graficznych. Ten element równowagi użytych środków, przy świadomości spontanicznych działaniach kreski i plamy, to bez wątpienia cecha twórców dojrzałych, którzy bez zbędnej afektacji korzystają z możliwości środków wyrazu sztuki współczesnej.

ROMAN MACIUSZKIEWICZ



Konstelacje XI technika mieszana, druk cyfrowy, 2007 r.



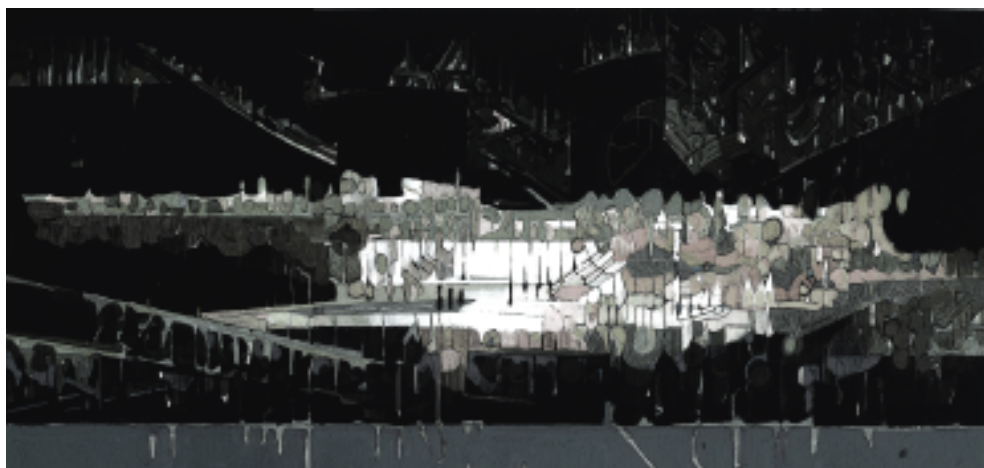
Żaglowce XXVI technika mieszana, druk cyfrowy, 2008 r.



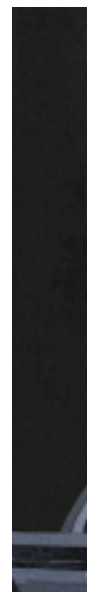
Przestrzenie dźwięków XIV technika mieszana, druk cyfrowy, 2009 r.



Z cyklu „Znaki i symbole” „Chorał III” technika mieszana, druk cyfrowy, 2009 r.



Przestrzenie dźwięków XII
technika mieszana,
druk cyfrowy, 2009 r.



Z cyklu „Znaki i symbole”
druk cyfrowy, 2009 r.



Obrazy graficzne II



„Znaki i symbole” „Chorał V” technika mieszana, druk cyfrowy, 2009 r.



Z cyklu „Jurajske reminiscence III” technika mieszana, druk cyfrowy, 2008 r.

Wernisaż wystawy prof. Eugeniusza Delekty odbył się 16 grudnia 2009 r. w Galerii Uniwersyteckiej w Cieszynie



Oblicza fizyki – między fascynacją a niepokojem.
Rola fizyki w rozwoju naszej cywilizacji i kultury

Piąta Dyskusja Panelowa

11 grudnia 2009 r. w Instytucie Fizyki UŚ odbyła się jubileuszowa Piąta Dyskusja Panelowa, której tematem przewodnim była „Fizyka – Medycyna – Filozofia”. Dyskusji tradycyjnie przewodniczył prof. dr hab. Jerzy Warczewski.

Jak zwykle nie obyło się bez różnych innych kontrapunktów tematycznych. Celem Dyskusji była – podobnie jak w czterech poprzednich – kolejna próba ukazania przedstawicielom innych nauk oraz sztuk, a także całemu społeczeństwu oraz władzom, roli fizyki jako fundamentu naszej cywilizacji i kultury. Chcemy jak zwykle ukazać rozmaite oblicza fizyki, która nie tylko fascynuje, lecz także może wywoływać niepokój. Pragniemy zasypać przynajmniej częściowo różną pojęciową między fizykami a resztą społeczeństwa, wynikający m.in. z tego, że społeczeństwo jest wciąż za mało świadome znaczenia i osiągnięć fizyki oraz tego, jak głęboko nasze życie i egzystencja są zanurzone w morzu pojęć fizyki i urządzeń technicznych wytworzonych w oparciu o jej idee. Proponowany punkt wyjścia do Dyskusji – oczywiście w żadnym wypadku nieograniczający inwencji PT uczestników – stanowią: po pierwsze jej **temat**, a prócz tego **tezy** mego autorstwa (nieco zmienione i uzupełnione w porównaniu do ich pierwotnej wersji z pierwszych czterech Dyskusji) oraz **rezolucja** Graz Forum on Physics and Society, której jestem współautorem oraz sygnatariuszem (patrz www.wyp2005.at - **Graz Forum Physics and Society** – wybrać **resolucjon**). Należy podkreślić udział znakomitych przedstawicieli nauk przyrodniczych i matematycznych, humanistycznych, w tym filozoficznych i teologicznych, artystów oraz przedstawicieli nauk technicznych, a także studentów (ok. 350 osób).



Prof. dr hab. Jerzy Warczewski

Program Dyskusji był następujący: po powitaniu przez przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego, słowo powitalne wygłosił prorektor ds. nauki i współpracy z gospodarką prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk, chwalać bardzo dotychczasowe Dyskusje Panelowe i wyrażając życzenie, aby za rok odbyła się kolejna taka Dyskusja. Potem zaczęły się 30-minutowe wystąpienia, traktowane również jako głosy w dyskusji. Ostatnie pięć minut każdego z nich przeznaczone było na dyskusję. Wystąpienia były podzielone na cztery kolejne sesje, piąta zaś była dyskusją podsumowującą.

Sesja I: **Etyka medyczna, etyka ewolucyjna, fizyka Wszechświata** (prowadzenie: prof. Jerzy Warczewski – UŚ)

Autor pierwszego wykładu pt. „Wskaźniki jakości w rehabilitacji kardiologicznej – pomiędzy fizyką a etyką” **dr n. med. Krystian Oleszczyk** (dyrektor Górnośląskiego Centrum Rehabilitacji „Repty” im. gen. Jerzego Ziętka – Tarnowskie Góry) zauważył, że w ulomnej dyskusji publicznej na temat ochrony zdrowia, samo pojęcie zdrowia nie występuje już niemal w ogóle, etyka jest całkowicie nieobecna. Rozwój dyscyplin klinicznych, który – jako lekarz praktyk – śledzi od ponad trzydziestu pięciu lat, jest oszałamiający W sposób oczywisty ten roz-

wój uwarunkowany jest postępowaniem w dziedzinie nauk podstawowych. Na przykładzie obowiązujących w rehabilitacji kardiologicznej standardów postępowania diagnostycznego i terapeutycznego, autor zwraca uwagę na znaczenie elementów techniki medycznej w spełnieniu tzw. wskaźników jakościowych w tej dziedzinie medycyny Interpersonalne relacje zachodzące pomiędzy leczącym a leczonym tradycyjnie opisywano, stosując pojęcia pochodzące z kręgu deontologii lekarskiej. Dziś pojęcie jakości opieki zdaje się wypierać tradycyjny język opisu. Czym jest owa jakość z perspektywy pacjenta? Na pewno liczy się jego bezpieczeństwo, oczekiwanie optymalnego wyniku leczenia oraz minimalizacja możliwych powikłań i zdarzeń niepożądanych. Jak zawsze: *Primum non nocere*.

Drugim mówcą był **prof. Adam Chmielewski** (Instytut Filozofii, Uniwersytet Wrocławski). Celem jego wykładu pt. „Piękno i obowiązek. Etyka ewolucyjna a estetyka Darwinowska” było wykazanie, wbrew twierdzeniom Thomasa Huxleya, iż powstanie i funkcjonowanie ludzkich zasad moralnych, w tym altruizmu, poświęcenia, sprawiedliwości, miłości i równości, a więc pojęć i kategorii, które konstytuują istotę ludzkiej moralności, można wyjaśnić za pomocą zasad zawartych w Darwinowskim rozumieniu ewolucji ga-

tunków. Podstawową rolę w tym procesie odgrywają mechanizmy regulujące dobór seksualny oraz ściśle powiązane z nimi regulatywne idee piękna, definiujące wzorce estetyczne.

Trzecim mówcą był **prof. Marek Demiański** (Wydział Fizyki, Uniwersytet Warszawski). Jego wykład pt. „Wszystkie światy jako układ fizyczny” nawiązywał do Międzynarodowego Roku Astronomii 2009. Była to szczególna okazja do przedstawienia, w wykładzie, procesu poznawania Wszystkich Światów z historycznej perspektywy z uwzględnieniem roli, jaką w tym procesie odegrały fizyka i osiągnięcia technologiczne.

Sesja II: **Dzieje Wszystkich Światów, światopogląd naukowy, fizyka jako strażnik naszej cywilizacji** (prowadzenie: prof. Karol Kołodziej – UŚ)

Autor pierwszego wykładu Sesji II pt. „Posłańcy Stworzenia – kilka odsłon z dziejów Wszystkich Światów” **prof. Wiesław Kamiński** (Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki, UMCS) zauważył, że – jak pisał Kepler – naszym zdumionym oczom ukazuje się ukryty w boskich pandektach plan Stworzenia. Na przykład skamielina zastępną w promieniowaniu reliktywnym już teraz odsłania przed nami szczegóły struktury Wszystkich Światów w niemowlęctwie, tj. po około 400 000 lat („Niech się stanie światło!”) od stanu początkowego. Neutrino reliktywe, świadkowie nukleosyntezy po kilku-kilkudziesięciu sekundach („Niech się stanie materia!”) w najbliższych latach pomogą prawie dotknąć obrazów Początku. Natomiast obserwowanie zmarszczek przestrzeni, efektu mechaniki kwantowej de Broglie’a poja-

wiającego się po ułamkowych częściach sekundy („Niech się stanie czasoprzestrzeń!”) właściwie pozwoliłyby stać się nam zuchwałymi świadkami aktu Stworzenia. W wykładzie omówione są fizyczne oraz techniczne przesłanki i warunki obserwacji takich skamielin. [*Niestety, w przeddzień Dyskusji prof. Kamiński odwołał swój przyjazd z powodu grypy.*]

Autor drugiego wykładu pt. „Od nauki do światopoglądu naukowego” **prof. Jerzy Lukierski** (Wydział Fizyki, Uniwersytet Wrocławski) rozumie światopogląd naukowy jako zespół przekonań opartych na naukowych podstawach naszej wiedzy. Taki światopogląd jest naturalistyczny przy wyjaśnianiu zjawisk oraz areligijny w kontekście ontologicznym. Biorąc pod uwagę rozwój historyczny koncepcji epistemologicznych, autor przedstawia zastrzeżenia wobec światopoglądu naukowego jako tego, który ogranicza możliwości podmiotu poznawczego (człowieka) oraz pomija istotne domeny rzeczywistości. Omawia także krótko problem złożoności i niespójności światopoglądowej, w szczególności postrzegania świata podług porządków epistemologicznych nauki i wiary

Autor trzeciego wykładu pt. „Czy fizyka jest sama na tyle w dobrej kondycji, żeby móc ratować to, co sama stworzyła, tj. naszą cywilizację?” **prof. Andrzej Staruszkiewicz** (Instytut Fizyki, Uniwersytet Jagielloński) przedstawił specyfikę fizyki teoretycznej, która m.in. uniemożliwia ten spontaniczny postęp, który często zachodzi w dziedzinie technologii. Omówił też powody dla których wielu niezależnych obserwatorów wyraża zaniepokojenie kondycją współczesnej fizyki teoretycznej.

Sesja III: **Świat kwantowy, świadomość roli fizyki w społeczeństwie, matematyczność świata** (prowadzenie: prof. Marek Zrałek – UŚ)

W pierwszym wykładzie tej Sesji pt. „Sygnatury świata kwantowego” **prof. Paweł Horodecki** (Katedra Fizyki Teoretycznej i Informatyki Kwantowej, Wydział Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej, Politechnika Gdańska) zauważył, że jedną z najbardziej fascynujących zagadek kwantowego opisu rzeczywistości fizycznej jest jego „wrodzona” odporność na próby zastąpienia go teorią lokalnych ukrytych zmiennych. Celem pierwszego wykładu w tej sesji była prezentacja, a także dyskusja różnych sygnatur kwantowych własności układów włączając łamanie nierówności Bella, nierówności entropowych, nierówności reprezentujących tzw. kontekstualność kwantową. Omówiony był także związek między nierównościami Bella a świadkami splątania w kontekście tzw. splątania związanego potwierdzonego ostatnio doświadczalnie. [*Niestety, w przeddzień Dyskusji prof. Horodecki odwołał swój przyjazd z powodu grypy.*]

Prof. Leszek M. Sokołowski (Obserwatorium Astronomiczne, Uniwersytet Jagielloński) autor drugiego wykładu pt. „Alicja w krainie czarów czyli społeczeństwo postindustrialne wobec fizyki” uzasadniał tezę, iż powszechna w nowoczesnym społeczeństwie niechęć do nauk ścisłych, do ich sposobu rozumowania i poszukiwania prawdy obiektywnej, ma dewastujący wpływ na kondycję i przyszły rozwój ludzkości, czyniąc ją nieodporną na zagrożenia zewnętrzne (kwestia ocieplenia klimatu) i bezradną wobec manipulacji wewnętrznych (ułuda komunizmu). Nauki takie jak fizyka odsłaniają prawdę obiektywną i chronią nas przed pułapką relatywizmu.

Ks. prof. Janusz Mączka SDB (kierownik Katedry Filozofii Przyrody dziekan Wydziału Filozoficznego, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II, Kraków) autor ostatniego w tej Sesji wykładu pt. „Czy świat jest matematyczny?” stwierdził, że świat da się badać matematycznie, gdyby bowiem sąd ten nie był prawdziwy to uprawianie takich dziedzin wiedzy jak np. matematyka i fizyka stałoby się trudne czy wręcz niemożliwe. Czy jednak to przekonanie ma uzasadnienie? Celem wystąpienia był przegląd wybranych stanowisk, które argumentują za matematycznością świata, oraz wskazanie wyłaniających się z nich akcentów filozoficznych.

Sesja IV: **Wiek XXI wiekiem elektroniki molekularnej i symulowania materii?** (prowadzenie: prof. Andrzej Ślebarski - UŚ)



Foto: Agnieszka Sikora

Dr n. med. Krystian Oleszczyk, dyrektor Górnośląskiego Centrum Rehabilitacji „Repty” im. gen. Jęzgo Ziętka w Tarnowskich Górach

W pierwszym wykładzie tej Sesji pt. „Czy wiek XXI stanie się wiekiem elektroniki molekularnej? Niefrasobliwe rozważania chemika” autor **prof. Adam Proń** (Commissariat à l’Energie Atomique, Grenoble oraz Politechnika Warszawska) zauważył, że współczesny przemysł elektroniczny wykorzystuje, prawie wyłącznie, półprzewodniki i przewodniki nieorganiczne. Tymczasem spektakularny rozwój chemii organicznej pozwolił na wytworzenie wielu materiałów organicznych o bardzo ciekawych, niespotykanych dotąd właściwościach elektronicznych. Te organiczne półprzewodniki i metale stanowią podstawowe materiały wykorzystywane w szybko rozwijającej się elektronice organicznej. Czy w tym dziesięcioleciu posuniemy się jeszcze dalej i półprzewodniki organiczne zastąpimy półprzewodnikami molekularnymi, w których pojedyncza cząsteczka (makrocząsteczka) pełni rolę elementu elektronicznego?

Prof. Maciej Maśka (Instytut Fizyki, Uniwersytet Śląski) przedstawił drugi i za-

razem ostatni w Sesji IV wykład pt. „Symulowanie materii, czyli o kryształach ze światła”. Oto treść tego wykładu: gdy otaczający nas świat okazuje się zbyt skomplikowany by badać go bezpośrednio, albo gdy z innych przyczyn nie możemy posłużyć się układami rzeczywistymi, posilkujemy się modelami. Są modele, które wyglądają jak pomniejszone układy realne, ale bywają też takie, które nie są podobne w niczym, z wyjątkiem opisujących je równań. Przykładem tych ostatnich są tzw sieci optyczne, za pomocą których próbujemy modelować realne kryształy. Dla wytworzenia nowoczesnych materiałów z pomocą przychodzi utworzone z wiązek laserowych sztuczne sieci krystaliczne, w których ultrazimny gaz atomów zachowuje się bardzo podobnie jak gaz elektronów w kryształach.

W trakcie wykładu przedstawione zostały sposoby wytwarzania sieci optycznych i kontrolowania ich parametrów, a także sposoby symulacji za pomocą tych sieci

obecnie istniejących i przyszłych materiałów.

Następnie odbyła się **Podsumowująca Dyskusja Panelowa**, którą prowadził chemik prof. Adam Proń (CEA Grenoble oraz PW), matematyk prof. Maciej Sablik (UŚ) i fizyk prof. Andrzej Staruszkiewicz (UJ). Ta swobodna dyskusja trwała dwie godziny, ukazując wielką aktywność dyskutantów, w szczególności studentów (!). Całą konferencję zamknął dyrektor Instytutu Fizyki UŚ prof. Krystian Roleder, wyrażając podziękowanie organizatorom oraz zapowiadając, że w grudniu 2010 odbędzie się kolejna, tj. Szósta Dyskusja Panelowa. Pragnę dodać, że cały przebieg Piątej Dyskusji Panelowej został profesjonalnie sfilmowany przez Instytucję Filmową „Silesia-Film” i wkrótce będzie wydany na płytach DVD, wydanie to zaś będzie zaopatrzone w odpowiedni symbol ISBN, podobnie jak w przypadku Czwartej Dyskusji Panelowej.

JERZY WARCZEWSKI

Tezy do Dyskusji Panelowej

(Poniższe 12 tez oraz towarzyszące im szczegółowe hasła, nie stanowią listy zamkniętej)

1. Definicja cywilizacji i kultury

Cywilizacja jako kultura materialna. Kultura jako cywilizacja ducha. Na czym polega ich rozwój? Bliskość obu tych pojęć.

2. Czym jest fizyka?

Przedmiot fizyki. Hierarchia praw fizyki. Fundamentalne prawa fizyki. Teoria i eksperyment. Eksperymenty myślowe. Kanon (współczesnej) wiedzy fizycznej. Niekompatybilność dwóch fundamentalnych teorii: mechaniki kwantowej i ogólnej teorii względności. GPS – najbardziej zdumiewający przyrząd naszych czasów, którego działanie wymaga precyzyjnego zastosowania **obu** tych teorii a także szczególnej teorii względności!

Informacja i informatyka klasyczna oraz kwantowa!

Nanotechnologia.

Energia i energetyka.

Przekaz wiedzy (fizycznej) jest tak samo ważny jak sama wiedza. W związku z tym właściwa dydaktyka na każdym szczeblu edukacji (popularyzacji) jest nie do przecenienia.

3. Etyczny wymiar zastosowań fizyki

Liczne idee i wynalazki fizyki mogą być użyte zarówno dla dobra człowieka jak też i dla jego zagłady, podobnie jak – jeden z najstarszych wynalazków – nóż może służyć nie tylko do krojenia chleba w celu podzielenia się nim z bliźnim, lecz także do wbicia bliźniemu w plecy. W poczynaniach zatem fizyków (i wszelkich uczonych) **potrzebna jest etyka**.

4. Fizyka a nauki przyrodnicze

Nauki przyrodnicze, w szczególności **medycyna**, jako **działy fizyki**.

Tak pojęta fizyka stanowi najbardziej ogólną **naukę o przyrodzie**. **Dwa aspekty medycyny**: przyrodniczy i humanistyczny.

Metody fizyczne badania genomu i proteomu.

Metody fizyczne badania morfologii, skorupy i wnętrza Ziemi.

5. Fizyka a nauki techniczne

Fizyka fundamentem nauk technicznych.

Nauki techniczne fundamentem naszej cywilizacji.

Kultura przenika całą tę konstrukcję i wyrasta ponad nią.

6. Fizyka a kosmologia

Wielki Wybuch i ekspansja Wszechświata. Astrofizyka.

Teoria kosmologicznej inflacji. Teoria strun i Wszechświat przed Wielkim Wybuchem. Wszechświaty równoległe. „Atomy” czasu i przestrzeni.

7. Fizyka a filozofia

Filozofia przyrody. Rola matematyki w opisie i rozumieniu przyrody.

Człowiek jako podmiot i przedmiot fizyki (nauki). Ewolucjonizm teistyczny (kreacjonizm) i ateistyczny.

Zdolności poznawcze człowieka a ewolucja. Zasada antropiczna i podobne koncepcje.

Istniejący obiektywnie świat.

Sześć cytatów (z wielu możliwych) jako punkty odniesienia:

„Pierwsza mowa szatana do rodu ludzkiego zaczęła się najskromniej od słowa: dlaczego?” (Adam Mickiewicz);

„Jest pięć tysięcy pytań *gdzie*, siedem tysięcy pytań *jak* i sto tysięcy pytań *dlaczego*”. (Rudyard Kipling);

„Dla nich, powiedziałem, prawda nie byłaby niczym innym, tylko cieniami obrazów”. (Platon, Rzeczpospolita);

„Jest tylko jedno dobro, mianowicie wiedza, i tylko jedno zło, mianowicie ignorancja”. (Sokrates);

„Tej małej części ignorancji, którą porządkujemy i klasyfikujemy, nadajemy imię wiedzy”. (Ambrose Bierce);

„Wiem, że nic nie wiem” (Sokrates).

8. Fizyka (nauka) a wiara (religia)

Przedmiot fizyki i przedmiot wiary są różne.

Dwa cytaty (z wielu możliwych) jako punkty odniesienia:

„Nauka bez religii jest ułomna, religia zaś bez nauki ślepa”. (Albert Einstein);

„Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”. (Jan Paweł II).

9. Fizyka a sztuka

Fizyka jako opis stanów Przyrody. Sztuka jako przedstawienie stanów Ducha. Symetria i jej łamanie w Przyrodzie i w Sztuce.

10. Uczony a artysta

Co ich łączy? Co ich odróżnia? Co mają sobie nawzajem do zaferowania?

11. Różnice i podobieństwa sensu poszukiwań twórczych

Różnice i podobieństwa sensu poszukiwań twórczych w fizyce oraz innych naukach przyrodniczych, a także w naukach technicznych, w naukach humanistycznych i w sztuce.

12. Zastosowania aparatu myślowego fizyki w innych dziedzinach

Na przykład w socjologii, ekonomii (ekonofizyka), grach rynkowych etc.

Międzynarodowa konferencja naukowa „Pogranicza Europy Środkowo-Wschodniej – ludzie pogranicza i elity regionalne”

Integracja badań

Od 7 do 9 grudnia w Katowicach i Ustroniu odbywała się konferencja naukowa „Pogranicza Europy Środkowo-Wschodniej – ludzie pogranicza i elity regionalne”, zorganizowana przez Instytut Historii UŚ. Jej głównym celem miała być integracja prowadzonych dotychczas badań w większości zakładów Instytutu, a jednocześnie takie ich sprofilowanie na przyszłość, by stworzyć podstawy do wypracowania jego specjalizacji w skali ogólnopolskiej. Drugim, ogólnym założeniem, które wzięto pod uwagę przy planowaniu konferencji, była chęć umocnienia istniejących już szerokich kontaktów krajowych i międzynarodowych Instytutu, w celu stworzenia silnej placówki badawczej, znanej w skali międzynarodowej z badań nad regionami pogranicza, w tym szczególnie badań śląskoznaczkich (w tym celu m.in. podczas obrad zaprezentowano wystawę, przygotowaną przez AP w Katowicach dla Senatu RP, poświęconą W. Korfantemu). Z tego też powodu posłużono się formułą tzw. długiego czasu historycznego trwania, a więc kierowano się poszukiwaniem problemu badawczego, a nie formalnego podziału chronologicznego na poszczególne epoki. Instytut zamierza prowadzić tego typu konferencje w przyszłości cyklicznie, w okresach dwuletnich, przedzielanych publikacją materiałów konferencyjnych. Każda z nich ma posiadać, tak jak inauguracyjna, swoją specjalizację przedmiotową.

Celem przedmiotowym ubiegłorocznej konferencji był problem „ludzi i elit pogranicza”, szczególnie ich swoistość, bądź typowość występująca w Europie Środkowo-Wschodniej.

Obrady sekcji średniowiecznej i nowożytnej obejmowały dwa problemy badawcze. Pierwszy z nich skupiał się na osobach lub grupach osób, które związane były z bardzo szeroko pojętym pograniczem. Starano się wykazać, jaki miało ono wpływ na ich rozwój, życie, karierę bądź wizerunek, i na ile pozwoliły na to źródła, ukazać odrębność takich grup od innych, nie związanych z główną tematyką konferencji (mgr K. Nowak, dr hab. M. Smoliński, dr M. Wójcik, dr hab. J. Sperka, dr hab. J. Tęgowski, dr hab. S. Szybkowski, dr B. Czwojdrak, mgr M. Zhuk, mgr M. Kordas, dr D. Milewski)

Druga grupa referentów skupiła się na samym pograniczu, starano się wykazać,

jaki wpływ miało ono na rozwój miast nań położonych, jakie niebezpieczeństwa dotykały tereny pograniczne, odrębne od obszarów położonych w centralnych województwach dawnej Rzeczypospolitej, starano się też określić wpływ pogranicza na kulturę i rozwój sztuki (mgr J. Szyszka, dr M. Grulkowski, prof. S.A. Sroka, dr P. Wróbel, mgr S. Tersky).

Podczas obrad sekcji historii XIX i XX wieku rozpatrywano cztery główne problemy badawcze, które znalazły swoje odzwierciedlenie w referatach, a potem były szczegółowo dyskutowane w grupach panelowych.

Drugi panel dotyczył zagadnień elit na kresach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, w okresie przed pierwszą wojną światową, momencie kształtowania się tam nowoczesnych ruchów narodowych i państw narodowych. Ożywioną dyskusję wywołał problem zetknięcia się tzw. narodów historycznych (m.in. Polacy, Rosjanie, Niemcy, Szwedzi) z kształtującymi się dopiero nowymi grupami etnicznymi oraz konfliktów, jakie z tego powodu pojawiły się na dawnej wschodniej granicy Rzeczypospolitej, i które w kluczowy sposób wpłynęły na procesy kształtowania się granic po 1918 roku, w tym m.in. odrodzonego państwa Polskiego (referaty: prof. E. Jekabsons, mgr O. Pasicka, mgr M. Czaban, mgr M. Wulczyńska, dr J. Januszewska-Jurkiewicz).

W pierwszym dniu, w panelu południowym, głównym zagadnieniem badawczym był problem konsekwencji politycznych i społecznych polityki naro-

dowościowej na pograniczach dawnej monarchii naddunajskiej. Próbowano zilustrować, poprzez przypadki szczegółowe, konsekwencje tego specyficznego modelu politycznego dla późniejszych dziejów Europy Środkowo-Wschodniej, w okresie XX-lecia międzywojennego, ewentualnego niwelowania, lub utrzymywania się nierozwiązanych konfliktów etnicznych i politycznych na pograniczach oraz roli jaką w tych procesach odgrywały miejscowe elity i ich przedstawiciele (referaty: dr V. Hrtankowa, mgr I. Nowak, prof. P. Kladiwa, prof. B. Górczyńska-Przybyłowicz, dr I. Molnar, dr J. Kurek).

Następnie skupiono się nad problematyką śląską przełomu XIX/XX wieku, a przede wszystkim nad problemem kształtowania miejscowych elit i zdefiniowania samego pojęcia elita regionalna na tym obszarze (dr M. Podolczak, dr T. Przerwa, dr M. Skrzypek, dr M. Fic).

Ostatni panel sekcji najnowszej poświęcony był próbie odpowiedzi na pytanie: jakie były przyczyny tragicznego zaostrzenia się konfliktów narodowościowych przed i w okresie II wojny światowej oraz uczestnictwa i wpływu elit regionalnych na te procesy? (referaty: dr P. Żurek, dr R. Zinkiewicz, mgr M. Węcki, dr R. Smolorz, dr M. Wróbel, mgr A. Karuk, ks. T. Isakiewicz-Zaleski).

Podczas konferencji wygłoszono 51 referatów, w tym 11 gości zagranicznych z: Łotwy, Ukrainy, Mołdawii, Słowacji, Czech, Węgier i Niemiec. Publikacja materiałów pokonferencyjnych została przewidziana w planie wydawniczym na rok 2010.

RSZARD KACZMAREK

Dzień Bezpłatnych Diagnoz Logopedycznych

na Uniwersytecie Śląskim, 6 marca 2010 r. w ramach II Logopedycznych Dni UŚ

Umiejętność poprawnego mówienia jest istotna. Z badań wynika, że osoby mające wady wymowy, podczas zdobywania kolejnych szczebli kariery zawodowej, o wiele rzadziej docierają do wysokich stanowisk. Ponadto, ci którzy mają nadmierną świadomość swoich wad nie podejmują prób starania się o określone stanowiska, przez co tracą szansę na podwyższenie swojego statutu zawodowego. Niski próg świadomości językowej oraz niedbała mowa mogą stanowić ogromną barierę komunikacyjną. Dlatego warto zadbać o zasady dobrej komunikacji, czyli poprawę jakości porozumiewania się poprzez: słowo, mowę ciała, umiejętność słuchania i wyrażania swoich myśli i uczuć.

Jeśli chcesz sprawdzić, czy Twoja wymowa jest poprawna, zapraszamy na bezpłatne konsultacje logopedyczne, które odbędą się 6 marca na Wydziale Filologicznym w Katowicach.

Głównym organizatorem Dnia Bezpłatnych Diagnoz Logopedycznych UŚ są Studia Podyplomowe Kwalifikacyjne Logopedii i Medialnej Emisji Głosu. Pracownicy oraz studenci UŚ mogą tego dnia zasięgnąć porady logopedów i poddać się bezpłatnej diagnozie. Wszystkich zainteresowanych studentów prosimy o zapisywanie się drogą elektroniczną u kierownika studiów dr Olgi Przybyli olga180@wp.pl oraz u mgr Ewy Bartos i Justyny Borkowskiej logopeda@us.edu.pl do 3 marca br.

14 grudnia 2009 r. dr Beata Nowacka, adiunkt w Zakładzie Literatury Współczesnej Wydziału Filologicznego UŚ, wygłosiła na Wydziale Teologicznym wykład otwarty: „Ryszard Kapuściński: Reporter to postawa życiowa, to charakter”. Inicjatorami było Studenckie Koło Naukowe Teologów Wydziału Teologicznego UŚ. Wykład przygotowany przez współautorkę pierwszej biografii pisarza, zawierał unikalne materiały filmowe.

Spotkanie stało się okazją do opowieści o Ryszardzie Kapuścińskim – pisarzu, poecie, fotografiku. Człowieku pełnym pasji. Cóż było w nim takiego, że stał się pisarzem kultowym? Czego możemy nauczyć się od reportera, nawet jeśli nie będą nam dane zamorskie podróże ani niebezpieczne wyprawy?

Wielokrotnie pojawiała się podczas spotkania kwestia osobistego doświadczenia. Kapuściński wychodzi z założenia, że – chcąc być wiarygodnym – musi sam wszystkiego doświadczyć. Nikt inny mu o tym nie opowie, niektórych doświadczeń po prostu nie da się opisać. Dlatego spotyka się oko w oko z lwem, dlatego jedzie przez ściany ognia, o których mówi się, że żaden biały człowiek ich nie pokonał – chce sprawdzić, czy na pewno tak jest. Co więcej – nieustannie próbuje niwelować różnice. Nie mieszka w luksusowych hotelach, a gdy chce pisać o głodujących lub nomadach, przemierza rozległe przestrzenie pustynne a nawet głoduje. Chorując, wybiera tamtejszą – jakakolwiek by była – służbę zdrowia. Chcąc poznać kulturę jakiejś społeczności – spędza wśród niej długie lata. Może nie byłoby w tym jeszcze nic dziwnego – zainteresowanie obcymi krainami wydaje się być wpisane w naturę człowieka – gdyby nie fakt, że z takim samym – niemal dziecięcym – zaciekawieniem podchodzi także do spraw codziennych. Komentując jedną z wystaw fotografii reportera, dr Nowacka podkreśliła, że Kapuściński „dostrzega w zwyczajnych przedmiotach, które my postrzegamy jako zwykłe przedmioty użytkowe, magię i potrafi ją wydobyć. Dla niego wszystko jest frapujące, wszystko jest zagadką, tajemnicą, czymś wartym eksplorowania.”

Jednak jaki jest cel tak uważnego przyglądania się światu? Dodajmy – przyglądania „zaangażowanego”, które nie tylko rezygnuje z wszelkiego rodzaju zabezpieczeń, ale także stara się jak najgłębiej wniknąć w istotę poznawanej rzeczy. Po co aż tak ryzykować? Rozwiązanie przybliżyć nam może reakcja dwudziestoparoletniego Kapuścińskiego na to, co zobaczył podczas podróży do Indii i Chin, wspomniana przez jego przyjaciela Jerzego M. Nowaka. Młody reporter uważał, że w sytuacji absolutnej nędzy Hindusów i całkowitej obojętności świata, muszą się pojawić jednostki, które będą

Wykład otwarty „Ryszard Kapuściński: Reporter to postawa życiowa, to charakter”

Był głosem tych, którzy go nie mają



Foto: Grzegorz Strzelczyk

Dr Beata Nowacka, autorka wykładu o Ryszardzie Kapuścińskim, wygłoszonego w trzecią rocznicę śmierci reportera

chciały dokonać samospalenia. Hindusom nie pomoże ani Wschód, ani Zachód, każdy będzie chciał na ich biedzie wygrać swoje interesy. Muszą się pojawić ludzie, którzy będą chcieli zamieszkać w tych strasznych rejonach, poznać jak wygląda w nich życie – ryzykując zdrowie, może i własne życie, aby nam, ludziom Zachodu, sytem, szczęśliwym, zadowolonym z siebie, uświadomić, jak wygląda świat gdzie indziej. Są potrzebne wyjątkowe jednostki, które mają dość odwagi i determinacji, aby poświęcić swoje życie dla innych.

Głównym tematem poznania Kapuścińskiego jest życie ubogich – chce być głosem tych, którzy go nie mają. Głosem, który usłyszą syty i zadowoleni z życia, mówiącym, że nie wszędzie jest tak samo. Dlaczego brak nam naturalnej potrzeby dzielenia się i żyjemy całkiem inaczej, niż nasi bracia i siostry? Chce obudzić sumienia, aby dać świadectwo temu, jaki świat jest naprawdę.

Dawanie świadectwa o świecie związane jest nierozdzielnie z wiarą, że można go zmienić („Świat będzie taki, jakim go stworzymy” – to też Kapuściński, podczas uroczystości nadania tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego – 17.10.1997 roku), ale także – co już jest mniej oczywiste – że można to uczynić poprzez pisanie. Znowu – istotne są zaangażowanie, zdolność przeżywania, nieustanne zaciekawienie; obojętność – wrogiem. Ważne, żeby istniały rzeczy, które zadziwiają, wywołują wstrząs

(w piszącym!). Nie obejdzie się bez stawiania sobie wymagań i odkrywania swojej indywidualności pośród wszystkiego, co na opracowywany temat napisano.

W trakcie wykładu „Jak widzę świat”, wygłoszonego podczas wspomnianej już uroczystości nadania tytułu doktora *honoris causa*, Kapuściński zastanawia się, czy pisanie może cokolwiek zmienić, czy ma jakiś sens. I odpowiada: „Tak, bardzo w to wierzę. Bez tej wiary nie mógłbym, nie umiałbym pisać”. Ponadto, w rozmowie z Czesławem Czaplińskim, fotografem, wskazuje: „Największą trudnością ale i największym osiągnięciem jest uczynienie z kariery normalnego procesu życia i tworzenia – kariera nie służy mi dla samej siebie, ale jest pomocna w lansowaniu i upowszechnianiu tych wartości, idei i myśli, które chciałbym, żeby dotarły do odbiorcy. Jej wielka wartość polega na tym, by można było się podzielić pewnymi wartościami ze światem”. Ten, który widział setki rewolucji, pokazuje, że motorem przemian jest pisanie.

Świat potrzebuje zmian, te jednak nie dokonają się bez ludzi świadomych tej potrzeby, którym nie są obojętne losy świata. Jeśli możemy (próbować) czegoś nauczyć się od reportera, to na pewno wrażliwości, „wychylenia” ku drugiemu człowiekowi, potrzebującemu pomocy lub uwagi. Przede wszystkim zaś – czujności wobec codzienności, w której tkwi ładunek niedostrzeganego piękna.

MONIKA CZARNUCH

Rozmowa z prof. dr hab. Teresą Kurowską i dr. Markiem Stańko z Wydziału Prawa i Administracji UŚ

Naukowcy Uniwersytetu Śląskiego na kongresie CEDR

Europejski Komitet Prawa Rolnego (CEDR) to ogólnoeuropejska organizacja skupiająca prawników, specjalizujących się w prawie rolnym. Powstał w 1957 r., od 1961 r., co dwa lata, organizowany jest kongres CEDR połączony z kolokwium naukowym. Ostatni, jubileuszowy, bo 25. kongres, odbył się w 2009 r. w Cambridge. Uczestniczyli w nim z ramienia Polskiego Stowarzyszenia Prawników Agrarystów (członka CEDR) m.in. przedstawiciele Wydziału Prawa i Administracji UŚ prof. dr hab. Teresa Kurowska i dr Marek Stańko (z Raportem narodowym).

- Jak często odbywają się spotkania w ramach CEDR i co wnoszą do doktryny prawa rolnego?

Prof. Teresa Kurowska: Zarząd CEDR zbiera się dwa, trzy razy do roku, natomiast kongres i kolokwium prawa rolnego odbywają się co dwa lata. Każde z tych spotkań wywiera ogromny wpływ, przede wszystkim na rozwój myśli prawniczej i ewolucję europejskiego prawa rolnego, a tym samym i krajowego państw członkowskich. Ostatni kongres, który odbył się w Cambridge, wskazał na pojawienie się nowych kierunków w myśli prawniczej. Praktyka wymusza tematy, które są przedmiotem debaty naukowej w trzech komisjach kongresów. Członkowie zarządu spotykając się z praktykami (członkami europejskich organizacji rolników), mają możliwość zapoznania się z zagadnieniami, które wymagają debaty lub wprowadzenia



nowych albo zmodyfikowanych rozwiązań prawnych.

- Pani profesor jest członkiem zarządu.

T.K.: Mogę się pochwalić, że już od kilku lat (drugą kadencję) jestem członkiem zarządu i mogę wpływać na rozwój myśli prawniczej oraz koncepcje wypracowane przez CEDR.

- Czy spotkania z praktykami to najlepszy sposób na tworzenie nowych koncepcji?

T.K.: Tak, ale nie do końca. Spotkania z praktykami, mogą wskazać, jakie dziedziny prawa rolnego wymagają zmian, a już od naukowców zależy, jaką propozycję zmian zaprezentują.

- W jaki sposób zorganizowany jest CEDR?

T.K.: W skład CEDR wchodzi przewodniczący stowarzyszeń krajowych prawa rolnego, między innymi także polskiego. Udział Polaków w pracach CEDR rozpoczął się z początkiem lat 80. Przyczynił się do tego prof. Andrzej Stelmachowski, który razem ze swoimi uczniami wyjeżdżał w owym czasie na kongresy. Profesor był bardzo ceniony i znany w środowisku prawników agrarystów, stąd zaproszenia. Kongresy CEDR są bardzo ważne dla rozwoju doktryny prawa rolnego. Przeglądem europejskiej myśli prawniczej był kongres, który odbywał się w 50. rocznicę powstania CEDR, we włoskim mieście Caserta, od 26 do 29 września 2007 roku. Dokonano oceny, w jakim stopniu kongresy w latach wcześniejszych wpłynęły na rozwój prawa rolnego. Stwierdzono, że wpływ był niebywały. Tematy, które były poruszane na kongresach, wyprzedzały pojawiające się zmiany.

- Czy ustawodawstwo Unii Europejskiej uwzględnia wnioski, które pojawiają się na kongresach CEDR?

T.K.: Tak, zdecydowanie tak.

- Polityka rolna wydaje się być jednym z ważniejszych obiektów zainteresowania Unii

Europejskiej. Czy możemy zaryzykować stwierdzenie, że działalność CEDR ułatwia kształtowanie tej polityki?

T.K.: Myślę, że tak. Na takim kongresie spotykają się nie tylko przedstawiciele nauki prawa rolnego, ale także wspólnotowych organizacji rolniczych. Są to ludzie bardzo dobrze przygotowani merytorycznie i często przodują w dyskusji.

- Jakie postaci najbardziej wpływały na rozwój prawa rolnego?

T.K.: Dominują przede wszystkim Włosi. Dużą rolę odegrał prof. Antonio Carrozza, dużo możemy zawdzięczać Hiszpanowi, prof. Alberto Balarin Marcialowi, wymienić trzeba jeszcze prof. Karla Kroeschella. To są trzy sztabowe osoby, których wpływ na rozwój prawa rolnego jest niezwykle znaczący. W Polsce taką rolę odegrał przede wszystkim profesor Andrzej Stelmachowski oraz profesor Aleksander Lichorowicz.

- Panu doktorowi przypadł w udziale zaszczyt wygłoszenia referatu na kongresie w Cambridge.

Dr Marek Stańko: byłem współautorem tego referatu, razem z panią profesor, ale oczywiście, miałem przyjemność wygłoszenia go na forum publicznym w języku angielskim. Właściwie to nie były tradycyjne referaty, ale raporty narodowe, których temat został określony przez organizatora: „Prawne instrumenty stymulujące i hamujące dywersyfikację działalności rolniczej.” Wypowiadałem się na temat tej problematyki z punktu widzenia polskiego prawnika agrarysty. Temat dywersyfikacji dla przedstawiciela polskiej myśli naukowej jest dość „świeży”. Doszliśmy jednak do wniosku, że podejmując próbę zdefiniowania tego pojęcia, posługujemy się podobną metodologią jak nasi europejscy koledzy, co chyba dobrze świadczy o kondycji naszej nauki.

- Najważniejszym dokumentem kongresów CEDR jest raport końcowy.

M.S.: Raport końcowy jest próbą sformułowania konkluzji stanowiących kompromis między wszystkimi wystąpieniami. Jest on przedstawiany Komisji Europejskiej i ma znaczący wpływ na ustawodawstwo unijne. Życzylbym sobie, aby również nasz parlament korzystał w większej mierze z działalności naukowej. Skoro robi tak Unia Europejska, to u nas też by się to sprawdziło.

ROZMAWIAŁ DAMIAN MAJER

Jubileusz profesora Wojciecha Kalagi

12 grudnia ubiegłego roku prof. Wojciech Kalaga, długoletni dyrektor Instytutu Kultur i Literatur Anglojęzycznych, obchodził 60-lecie urodzin. Uroczystość jubileuszowa, która miała miejsce w budynku Centrum Dydaktyczno-Naukowego Instytutów Neofilologicznych w Sosnowcu, została przygotowana przez przyjaciół i współpracowników profesora i była dla Jubilata całkowitą niespodzianką. Rozpoczęła ją część wspomnieniowa, w trakcie której odczytano fragmenty prozy, nawiązującej do najważniejszych wydarzeń z życia Jubilata, takich jak jego pobyt w Australii oraz do wielkich pasji profesora: dobrego wina, fajki i miłości do kotów. Na tym nie koniec było wspomnień. Niezmiernie ciepłe i momentami wzruszające słowa skierowali do Jubilata zaproszeni na uroczystość goście, a wśród nich m.in. JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, prof. zw. dr hab. Janusz Arabski oraz dr Emanuel Prower. Podkreślali oni nieocenioną rolę Jubilata w stworzeniu najlepszej w Polsce anglistyki. W 2007 roku śląska anglistyka (na którą składają się Instytut Kultur i Literatur Anglojęzycznych oraz Instytut Języka Angielskiego) uzyskała bowiem akredytację z wyróżnieniem. Szczególnie słowa dr. Emanuela Provera mogły zapaść zebranych w pamięć. Przypomnił on o początkach Er(r)go, o pierwszych spotkaniach nieformalnej wówczas grupy studentów, zafascynowanych semiotyką i pragnących propagować w polskiej humanistyce najnowsze osiągnięcia teoretyków literatury i semiotyków. Miejszem pierwszych spotkań było mieszkanie Jubilata.

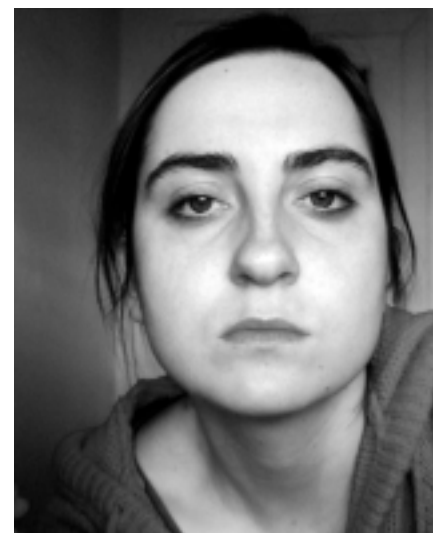
Swój udział w uroczystości mieli również studenci anglistyki, którzy przygotowali i wyreżyserowali specjalnie na ten cel sztukę na

kanwie tekstów profesora Kalagi. Znalazły się w niej odniesienia do najważniejszej w dorobku Jubilata, książki pt. *Mgławice Dyskursu*. Oprawę muzyczną zapewнили artyści z Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. Niepowtarzalnym prezentem, przekazanym na ręce profesora przez wicedyrektorów Instytutu dr hab. Małgorzatę Nitkę i dr. Jacka Mydlę, była okolicznościowa książka pt. *Znaki, tropy, mgławice*, do której teksty napisali przyjaciele i współpracownicy profesora Kalagi. Na koniec głos zabrał sam Jubilat, który ze wzruszeniem podziękował wszystkim za przygotowanie uroczystości i podkreślał znaczenie budowania atmosfery wzajemnego szacunku i poczucia wspólnoty, jako czynników niezbędnych w osiąganiu sukcesów w kierowanym przez niego od ponad dziesięciu lat Instytucie Kultur i Literatur Anglojęzycznych. Po części oficjalnej nadszedł czas na poczęstunek oraz dalsze wspomnienia, rozmowy i życzenia.

AGNIESZKA GOŁDA-DEREJCZYK



Foto: Agnieszka Gołda-Derejczyk



Weronika Bilka, studentka V roku Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego im. K. Kieślowskiego w Katowicach, została laureatką Złotej Kijanki w Konkursie Etiud Studenckich na Międzynarodowym Festiwalu Autorów Zdjęć Filmowych „Camerimage” w 2009 roku. Etiuda „Brzydkie słowa” spotkała się również z uznaniem Stowarzyszenia Filmowców Polskich, które uhonorowało wrocławiankę tytułem Najbardziej Obiecującego Młodego Twórcy.

Wszystko zaczęło się od fotografii. Pod koniec liceum Weronika kupiła w komisie swój pierwszy aparat, z pomocą którego uwieczniała głównie bliskich, wydarzenia, które dotyczyły jej osobiście. Nie była wówczas szczególnie zainteresowana sztuką jako taką, lubiła wciąż coś robić, kochała aktywność. Niemalże od razu zaczęła uczęszczać na zajęcia kółka w Domu Kultury, gdzie poznała tajniki wywoływania zdjęć. Zafascynowała ją strona techniczna całego przedsięwzięcia.

Urodzony w 1949 roku, prof. zw. dr hab. Wojciech Kalaga, anglista i filozof, teoretyk literatury angielskiej, jest dyrektorem Instytutu Kultur i Literatur Anglojęzycznych na Uniwersytecie Śląskim oraz kierownikiem Zakładu Teorii Literatury i Kultury w tymże Instytucie. Studiował anglistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. W roku 1979 uzyskał stopień doktora w dziedzinie literatury angielskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w roku 1986 habilitację na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Od 1998 roku jest profesorem nauk humanistycznych.

Wojciech Kalaga prowadził badania i wykladał na uniwersytetach Yale, Mannheim i Murdoch. Jest członkiem szeregu stowarzyszeń i komitetów naukowych, w tym wiceprzewodniczącym Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej Akademii Nauk, oraz redaktorem serii wydawniczych (m. in. *Literary and Cultural Theory* w wydawnictwie Lang Verlag) i periodyku *ER(R)GO: Teoria – Literatura – Kultura*.

Wśród publikacji Wojciecha Kalagi znajdują się monografie, w tym *Nebulae of Discourse: Interpretation, Textuality, and the Subject* (1997, następnie również w przekładzie na język polski i czeski), tomy zbiorowe redagowane lub współredagowane oraz wiele artykułów naukowych.

Oglądając świat zza obiektywu kamery

Lekcja pokory

– Założyłam ciemnię w swoim domu, kupiłam kuwety, mieszalnik, rozdrobniłam chemię i zaczęłam... Byłam zainteresowana samym procesem wywoływania. Robiłam więc zdjęcia: wszystkie do wyrzucenia, zmarnowałam całą masę papieru – wspomina Weronika.

Niewzruszona chadzała coraz częściej na giełdy fotograficzne, gdzie kupowała za niewielkie pieniądze potrzebne jej materiały. Z nostalgią wspomina tamte czasy, gdy środki były łatwo dostępne, a papiery niedrogie. Aparaty cyfrowe zmieniły podejście do fotografii: „analogi” stały się z czasem coraz bardziej cenione.

– Jak już przeszło zafascynowanie ciemnią, zaczęłam interesować się kompozycją, kadrem. Robiłam bardzo dużo zdjęć. Z czasem coraz więcej chciałam przekazać, dlatego pojawił się pomysł, by spróbować z kamerą, którą wcześniej też się interesowałam, ale nigdy na poważnie...

W ten sposób zrodziła się chęć studiów operatorskich. Weronika dostała się na katowicki Wydział Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego za drugim razem. Jak zaznacza, miała rok na dokładne przemyślenie swojego wyboru i jego weryfikację. Przygotowywała się do egzaminów, cały czas fotografowała, gromadząc materiały do teczki, która była jednym z etapów rekrutacji. Powodem, dla którego wybrała filmówkę katowicką, była postać profesora Bogdana Dziworskiego, ówczesnego dziekana, którego filmy dokumentalne zainspirowały wrocławiankę.

– Tak zaczęła się szkoła, którą teraz kończę. Wiele rzeczy wydarzyło się w międzyczasie. Nie żałuję absolutnie niczego, ale nie ukrywam, że nie były to łatwe studia i dalej nie są. Nie będzie to też łatwy zawód. Na pewno nie jest to coś, co przychodzi po prostu. Trzeba mieć całą masę pokory, a jak to nie wystarcza trzeba mieć... następne pokłady pokory. Studia uczą samodzielności, zmuszają do realizacji zajęć praktycznych na własną rękę. Każdy film dodaje kolejne doświadczenia, które wykorzystuje się później.

Na studiach zmieniła podejście do fotografii, pracy z kamerą. Prócz wrażliwości, którą na pewno dobrze jest posiadać, liczy się znajomość techniki.

– To jest takie rzemieślnicze. Trzeba umieć to, to i to, żeby przeprowadzić inscenizację, żeby ją nakręcić, oświetlić i

zarejestrować. Nie powiem, że to proste, ale jest do ogarnięcia. Jestem dziewczyną, nie mam technicznego talentu.

Pracując z kamerą, nie bała się podjąć ryzyka, wiele wstępnie dobrych pomysłów zarzucała lub zmieniała dopracowując. Dużo ćwiczyła, realizowała, doskonale wiedząc, że człowiek szlifując warsztat, uczy się na błędach. Weronika zaznacza, że praca nad filmem jest przede wszystkim wynikiem wielu dyskusji, rozmów, prowadzonych pomiędzy reżyserem a poszczególnymi członkami zespołu. Słuchanie siebie wzajemnie inspiruje, powstają nowe pomysły, którym warto się przyjrzeć.

– Nagle z kilku kartek papieru robi się całe zamieszanie. Angażuje się wielu ludzi i obserwuje, jak w takim „mrowisku” dzielone są obowiązki. Spotkania z tymi osobami, rozmowy, wzajemne inspirowanie się, poczucie robienia czegoś razem, tworzenia czegoś wartościowego – to jest najbardziej fascynujące w zawodzie, ale jednocześnie najtrudniejsze. Fotografia to dzieło jednostkowe, film jest efektem twórczej pracy zespołowej, kom-

promisem – podsumowuje Weronika.

Obrazowanie filmu rozpoczyna od wizualizacji we własnej głowie.

– To wszystko opiera się na prostych skojarzeniach: czy ma być ciemność, jasność, zbliżenie, oddalenie, hałas, cisza. Czy ma być to ujęcie długie czy krótkie, statyczne, czy ruchome. Myślę o całej masie rzeczy naraz i próbuję je uporządkować. Na planie nie ma miejsca na wątpliwości.

„Brzydkie słowa” powstały w ciągu czterech dni filmowych, przy niewielkim budżecie, ilości taśmy. Każdy dał z siebie maksimum.

– Tak naprawdę liczy się efekt końcowy. Ekran jest bezlitosny. Dopiero na nim okazuje się, na ile nasze pomysły były dobre, na ile nie.

Weronika prowadzi również warsztaty filmowe dla młodzieży szkolnej w Centrum Edukacji Obywatelskiej „Kulthura!”. Ceni je ze względu na możliwość kontaktu z otwartymi, młodymi umysłami, motywowania i zachęcania do własnej pracy twórczej. Wiele podróżuje pociągami, realizuje projekty niemalże w całej Polsce. W drodze lubi czytać, najczęściej zbiory opowiadań, podręczane jej przez znajomych i przyjaciół. Filmy stara się oglądać w kinie, zdaje sobie sprawę, że jest to maksimum, które twórca chciał osiągnąć.

MARTA RUSEK



„Upadek na wielką skalę - zburzenie Muru Berlińskiego”

Na Zachód przez Wschód

W minionym roku obchodziliśmy dwudziestą rocznicę upadku Muru Berlińskiego. Jaka jest nasza wiedza na temat tego wydarzenia? Badanie przeprowadzone na losowej, reprezentatywnej próbie 1000 Polaków, w wieku 18 i więcej lat wskazuje, że zdecydowana większość z nas wie, co oddzielał od siebie Mur Berliński, ale znacznie rzadziej potrafimy prawidłowo wskazać daty jego wybudowania i zburzenia.

18 stycznia w auli Uniwersytetu Śląskiego w Rybniku miała miejsce konferencja, pt. „Upadek na wielką skalę - zburzenie Muru Berlińskiego”. Jej organizatorzy: Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej, Rada Samorządu Studenckiego UŚ w Rybniku i Stowarzyszenie Przyjaciół Uniwersytetu Śląskiego chcieli powrócić do kilku istotnych, a zapomnianych kwestii, dotyczących tego historycznego wydarzenia.

Spotkanie rozpoczęło się wystąpieniem posła Marka Krzakały, który mówił o stosunkach polsko-niemieckich dwadzieścia lat po przełomie. Następnie referat na temat genezy powstania i upadku Muru Berlińskiego wygłosił Bartosz Broda ze Sto-

warzyszenia Humanistycznego: Europa, Śląsk, Świat Najmniejszy. Następnie odbyła się projekcja filmu pt. „Żegnaj DDR. Przez Warszawę ku wolności” w reżyserii Krzysztofa Czajki. Dokument przypomina wydarzenia z lata 1989 roku, kiedy dziesiątki tysięcy osób zaryzykowały ucieczkę na Zachód, wybierając drogę przez Wschód. W roku przełomu drogi ucieczki obywateli z NRD wiodły nie tylko przez zachodniemieckie ambasady w Pradze i Budapeszcie lecz także przez Warszawę. Tę nieznaną historię pokazuje 55-minutowy film dokumentalny nakręcony na zlecenie Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej i zrealizowany przy współpracy z Polskim Instytutem Sztuki Filmowej. Dwadzieścia lat później uciekinierzy z NRD opowiadają o swoich przeżyciach i o tym, z jaką życzliwością i zrozumieniem udzielano im pomocy w Polsce. Po projekcji filmu była okazja do rozmowy z jego z producentką Marią Jarmoszuk, która mówiła m.in. o dalszych losach występujących w filmie bohaterów, motywacji nakręcenia dokumentu, sposobach dotarcia do wykorzystanych w nim materiałów archiwalnych z roku 1989.

KATARZYNA NIESPOREK

Studencko – doktoranckie spotkanie naukowe
„W duchu Darwina. Forum Młodych”

Jak dzielić się wiedzą?

Jak ewoluowały owady? Jakie są efekty „zderzenia” mechanizmów psychicznych człowieka, ukształtowanych w toku ewolucji, ze współczesnym środowiskiem? Albo: jakie strategie rozrodcze służą roztoczom do propagacji swoich genów? Te i inne tematy, powiązane w istotny sposób z paradygmatem ewolucyjnym, zdominowały studencko – doktoranckie spotkanie naukowe „W duchu Darwina. Forum Młodych”, które odbyło się 11 grudnia 2009 roku na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska UŚ, zorganizowane przez Koło Naukowe Psychologii Ewolucyjnej i Etologii.

Celem spotkania był nie tylko przegląd aktualnych prac badawczych studentów i doktorantów kierunków biologicznych i psychologicznych, ale również dążenie do integracji środowiska młodych naukowców z różnych wydziałów Uniwersytetu Śląskiego. Wydaje się, iż mimo znacznej wirtualizacji praktyki badawczej, wyrażającej się w korzystaniu z takich narzędzi, jak strony internetowe, fora dyskusyjne, listy mailingowe czy bazy publikacji, wiedza o tym, co dzieje się „za ścianą”, w pracowni kolegi lub koleżanki naukowego macierzystego wydziału jest raczej

uboga. Takie *status quo*, w obliczu coraz głośniejszego wyrażanego postulatu o interdyscyplinarności nauk, jest nie do utrzymania. Możliwości, które płyną z nawiązania współpracy z osobami zajmującymi się tematyką pokrewną są na tyle kuszące, że warto skorzystać z okazji dzielenia się wiedzą, umiejętnościami i entuzjazmem.

W ramach spotkania odbyła się sesja referatowa, którą otworzyli prodziekan WBiOŚ prof. dr hab. Ewa Kurczyńska oraz opiekun Koła Naukowego Psychologii Ewolucyjnej i Etologii UŚ dr hab. Piotr Łaszczycza. Referaty przedstawili doktoranci Wydziałów: Biologii i Ochrony Środowiska, Pedagogiki i Psychologii UŚ oraz Międzynarodowego Studium Nauk Biologicznych PAN w Warszawie. Dotyczyły one tak różnych dziedzin nauki, jak paleobiologia, embriologia, ewolucjonizm, neurobiologia, psychologia jakości życia. Znalazło się również miejsce na spekulację naukową, podczas której próbowano udzielić odpowiedzi na pytanie, jak mogłaby wyglądać inteligentna forma życia inna niż człowiek?

Oprócz prezentacji wyników badań własnych i ciekawych przeglądów literatury przedmiotowej, znalazło się miejsce na rozmowy w kulkarach oraz spot-

kanie integracyjne. Pierwsze z planowanego cyklu spotkań okazało się na tyle interesujące, że warto je rozszerzyć na kolejne dziedziny wiedzy.

MARCIN MORON



**Alliance Française
przy Uniwersytecie Śląskim
zaprasza na kursy:**

- język francuski ogólny i specjalistyczny (prawniczy, handlowy)
- przygotowanie do egzaminu DELF/DALF
- klub konwersacyjny
- kursy dla dzieci

Nowa formuła zajęć:
30 godz. – 420 zł
60 godz. – 780 zł
90 godz. – 1080 zł

**Tablica interaktywna na zajęciach.
Biblioteka i Mediateka francuska.
Centrum egzaminacyjne DELF/DALF.**

**ul. Szkolna 7, 40-006 Katowice
tel./fax. 032 359 22 08
www.oaf.us.edu.pl, oaf@us.edu.pl**

Tematy do przemyśleń

Podobno tygodnik „Wprost” bankrutuje, a w każdym razie zmienił właściciela. Zanim dowiemy się, jak nowy właściciel wyobraża sobie linię pisma, pozostaje nam czytanie staro-nowego tygodnika, który tak wiele wnosił w naszą historię najnowsza. Aczkolwiek trzeba powiedzieć jasno, że w ostatnich czasach trochę już tracił nieświeżością, trochę dyszał ze zmęczenia, trochę tracił na wadze. Zresztą podobno przyszłość czasopism to internet, więc trudno się dziwić, że mało kto już chce czytać tygodniki. Zwłaszcza, że słowo drukowane zawsze jest trudniejsze do zrozumienia niż to, które pojawia się na ekranie.

Numer „Wprost” z 24 stycznia br. wyszedł z okładką, która powinna zainteresować czytelników GU. Otóż fotomontaż przedstawia nobliwego pana w gronostajach, ale świecącego sempiterną (patrz „Ogniem i mieczem” lub temu podobna literatura, gdzie używa się zabawnych *makaronizmów*) odzianą w gacie zdobne w pieski czy inne zwierzątka, tudzież piętą wystającą z dziurawej skarpetki. Butów nie uświadczysz, bosy ale w gronostajach, jakby powiedział klasyk. Fotomontaż ten ma przyciągać uwagę na główny materiał w tygodniku, zapowiadany tytułem „Uniwersytet z przeceny – czyli co zrobić, żeby polskie uczelnie stały wyżej w rankingach”. Autorem tego artykułu jest Andrzej Kajetan Wróblewski, jak się okazuje już emerytowany profesor na Wydziale Fizyki UW. Przede wszystkim dość złośliwie pisze o samych rankingach, bowiem *uznawany za najlepszą niemiecką uczelnię uniwersytet w Heidelbergu zajmował odpowiednio miejsca 45., 54., 71. i 217. w czterech niedawnych międzyna-*

rodowych rankingach, Natomiast prestiżowa Ecole Polytechnique (z Francji, przyp. mój) w tychże rankingach plasowała się na miejscach 10., 123., 203., 300. i 801. Ta różnica ocen ilustruje starą prawdę, że odpowiedź zależy w znacznym stopniu od rodzaju pytania. Przy okazji widać, że fizyk nie musi umieć liczyć, bo w odniesieniu do uniwersytetu w Heidelbergu cytuję cztery rankingi, a w odniesieniu do Ecole Polytechnique – pięć (mimo, że pisze „tychże rankingach”). Ale to tylko złośliwość, dalej jest mnóstwo materiału do przemyśleń również na naszym uniwersytecie. Dezawuuując osławiony ranking szanghajski, w którym UW zajął miejsce w pierwszej pięćsetce, a UJ też nie był wyżej, autor podkreśla, iż pierwszy zdobył punkty za to, że studiowali tam laureaci nagród Nobla (w tym Menachem Begin), zaś drugi zawdzięcza swoje punkty głównie połączeniu z akademią medyczną, bowiem prace z medycyny są często cytowane. Stąd już blisko do refleksji na temat cytowań i ich zależności od dyscypliny. Faworyzowane są uczelnie o silnych naukach biomedycznych, bo tam cytowania są kilkanaście razy liczniejsze niż w matematyce czy naukach humanistycznych. Liczenie Nagród Nobla dyskryminuje dziedziny techniczne i matematykę. Z kolei podliczanie patentów faworyzuje techników.

Pisząc o tym, jak zaradzić słabej (mimo wszystko) pozycji polskich uczelni w świecie, profesor Wróblewski stawia diagnozę, że w Polsce brak uczelni wielobranżowych, takich jak Uniwersytet Harvarda. Również pobliski MIT nie jest tylko „politechniką” – istnieją tam nauki humanistyczne, ekonomia i zarządzanie, filozofia, historia i literaturoznawstwo. Rada: trzeba komasować uczelnie; w Warszawie zasadniczo jest miejsce na dwa uniwersytety – jeden skupiony wokół UW, a drugi – wokół Politechniki Warszawskiej. Ponadto należy przekształcić MNiSW tak, by nie wtrącało się do działalności najlepszych polskich uczelni. Amen! Po resztę – odsyłam do tygodnika „Wprost”.

STEFAN OŚLIŹŁO

Artyści przypominają trochę owych kiepskich uczniów, którzy za karę muszą w domu sto razy przepisywać to samo zdanie. Pomijając trafność bądź przesadę takiego porównania, nie mogę uciec od obrazu klasy składającej się z artystów terroryzowanych przez kostyczną nauczycielkę: - Da Vinci! Widziano cię, jak znowu malowałeś jakieś graffiti na murze. I co z tego, że to była „Ostatnia wieczerza”? Jak ostatnia to musi być na ścianie? A swoją drogą nie stać cię na coś oryginalniejszego? Co się tak głupkowato uśmiechasz Rubens? Myślisz, że nie wiem, co tam trzymasz pod ławką? Jak nie skończysz z malowaniem tych pornograficznych komiksów, to ja skończę z tobą. Beethoven! Beethoven, do ciebie mówię. Ogluchłeś, czy co? Proszę o pracę domową. Co to jest? Miał być musical, a tu jakieś twoje piąte, dziewiąte symfonie. Powtarzasz się chłopcze. Ciągłe to samo. Zobaczysz, skończysz w przytułku jak ten Norwid (choć zapowiadał się na dobrego tekściarza), albo jak Mendelssohn, co teraz grywa na weselach...

Jeśli Tadeusz Konwicky (bo z jego „Kalendarza i klepsydry” pochodzi ten początkowy cytat), ma tak kiepskie zdanie o artystach, to możemy sobie jedynie wyobrazić, co napisałby o dziennikarzach. To dopiero matoly. Odpisują, ściągają, zryniają, a co gorsza starają się być przy tym dowcipni. Czasem już po przeczytaniu tytułu, czytelnik biega po mieszkaniu w poszukiwaniu czerwonego ołówka. A propos Mendelssohna. W latach mojego dzieciństwa, modny był przebój „Ach, co to był za ślub”. Katowano nim słuchaczy na okrągło. Prawdziwa katastrofa miała miejsce dopiero później. Nie było gazety, w której nie znalazłby się tytuł: „Ach, co to był za mecz”, „Ach, co to był za film”, „Ach, co to był za plan”, „Ach, co to był za spust” (surówki oczywiście), „Ach, co to był za rok”. Chociaż nie... Jeśli chodzi o rok – a zwłaszcza były rok – to raczej posiłkowano się cytatem z wieszca: „O roku ów”. Z tym, że scep-

Po łapach

tycy pisali: „O roku uff” (niby z ulgą, że minął), a pisujący o muzyce: „O rock`u ów”. Ta metoda wykorzystywania w tytułach popularnych przysłów („Nie od razu maków nazbierano” – to o narkomanach), tytułów („Przepraszam, czy tu piją?” – o wszystkich), praktykowana jest do dzisiaj. Ze zgrozą przeczytałem sprawozdanie z kongresu SLD, gdzie nawrócony na „luteranizm” A. Kwaśniewski rozpoczął przemówienie od cytatu właśnie z M.L. Kinga: „Miałem sen”. Byłem przekonany, że zaraz przeczytam: „Miałem gen”, „Miałem dren”, „Miałem wen” (rodzaj męski od weny). Przeczucie jednak mnie zawiodło. Tylko kilku wyrobników pióra, przyznało się do tego, że też miewają sny. Pół biedy, kiedy taki tytuł firmuje tekst żartobliwy, czy wręcz błahy. Sam nie jestem bez winy, więc nie będę udawał niewiniątka. Gorzej, gdy zapowiada tekst poważny, a mutacja stosowana jest wbrew oczywistym intencjom autora oryginału. Tak, jak to miało miejsce w przypadku artykułu dra Bogdana Dziobkowskiego („Rzeczpospolita” 15.12.09.). *Śpieszmy się sądzić zbrodniarzy. Dodajmy - rzecz o W. Jaruzelskim. Słusznie napisał w „Tygodniku Powszechnym” (3.01.10.) Marian Stala: Dziwi mnie to, iż dr Dziobkowski tak lekkomyślnie przekształca jedno z najpowszechniej znanych zdań współczesnej polskiej poezji. Zmienić nawoływanie do miłości w okrzyk zachęcający do zemsty (...) w tekście napisanym marną polszczyzną – to koszmarny. I czego tu żądać od dziennikarzy, skoro takie nieudolne wypracowanie pisze doktor filozofii. I nic tu nie pomoże przepisywanie po stokroć zdania: Nie będę pałił, pił i wagarował, a zwłaszcza głupio parafrazował. Od razu łapać za linijkę i lać, lać po łapach.*

JERZY PARZNIIEWSKI

INAUGURACJA STUDIÓW ORGANIZOWANYCH W RAMACH PROGRAMU UPGOW

9 stycznia w Instytucie Informatyki na Wydziale Informatyki i Nauki o Materiałach w Sosnowcu odbyła się uroczysta inauguracja studiów podyplomowych: ochrona informacji niejawnych i administracja informacji oraz zarządzanie systemem jakości i bezpieczeństwa informacji w biznesie i administracji, organizowanych



w ramach programu UPGOW oraz współtworzonych przez Krajowe Stowarzyszenie Ochrony Informacji Niejawnych. Edycja pierwsza, od stycznia do września 2010 r., jest nieodpłatna, w całości finansowana ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach projektu „Uniwersytet Partnerem Gospodarki Opartej na Wiedzy”. Wykład inauguracyjny pt. „Dane osobowe jako element informacji w społeczeństwie nadzorowanym” wygłosił zastępca Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych (GIODO) Andrzej Lewiński (na zdj.).

LAURY STUDENCKIE 2009

14 stycznia w kinoteatrze Rialto w Katowicach odbyła się uroczysta gala wręczenia Laurów Studenckich 2009. Nagroda, zainicjowana w 2007 r. przez Samorząd Studencki Uniwersytetu Śląskiego, jest uhonorowaniem instytucji oraz osób wspierających działalność studencką. Tegoroczne wyróżnienia zostały przyznane w pięciu kategoriach. Za „Organizację Przyjazną Studentom” uznano Urząd Miasta Katowic. Kapituła nagrody doceniła przychylność i wsparcie władz miasta przy realizacji licznych przedsięwzięć studenckich. W kategorii „Promotor Kultury Studenckiej” nagrodę za podejmowanie inicjatyw, które przybliżają studentom świat nauki w sposób prosty i przystępny, otrzymało Stowarzyszenie Śląska Kawiarnia Naukowa. Najważniejszym „Wydarzeniem Kulturalnym Roku” okazał się Festiwal *Ars Cameralis*. Cykl imprez odbywających się w ramach tego przedsięwzięcia kulturalnego zyskał uznanie w oczach studentów ze względu na różnorodność, wszechstronność oraz bogactwo treści.

„Przyjaciel Studentów” to tytuł przyznawany pracownikowi Uniwersytetu

Śląskiego, którego studenci darzą szczególną sympatią. Według nich w minionym roku na wyróżnienie to w pełni zasłużył dr Bernard Grzonka z Wydziału Nauk Społecznych. Laureata doceniło za pełne życzliwości podejście do studentów oraz partnerstwo. W uzasadnieniu można przeczytać: „Osobie niesłuchanie życzliwej wobec akademickiej społeczności, źródłu inspiracji dla kolejnych pokoleń dziennikarzy, ostoi cierpliwości wobec studenckich utyskiwań i fontannie pomysłów dla naszej *Alma Mater*. Człowiekowi, który wymyka się pojęciom czasu i przestrzeni”.

„Nagrodę Honorową” za całokształt pracy na rzecz rozwoju szeroko pojętej akademickości w regionie odebrali rektorzy dwóch katowickich uczelni: JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś oraz JM Rektor Akademii Ekonomicznej im. Karola Adamieckiego prof. dr hab. Jan Pyka. Wyróżnienie zostało przyznane za inicjatywę budowy nowoczesnego Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej.

W głosowaniu, które zakończyło się 31 grudnia 2009 r. oddano 7300 ważnych głosów. Uroczystość uświetnił występ Ewy Kozok z zespołem, atrakcją wieczoru była fontanna, którą wykonano z 5 kg mlecznej czekolady.

Fotoreportaż na str. 32

WYKŁAD IM. PROFESORA ANDRZEJA LASOTY

15 stycznia w sali posiedzeń Rady Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii odbył się wykład im. Profesora Andrzeja Lasoty. Prof. dr hab. Andrzej Pelczer (na zdj.) wygłosił wykład pt. „Opis matematyki. Opis w matematyce. Matematyka jako opis”. W spotkaniu udział wzięł prorektor ds. finansów i rozwoju prof. zw. dr hab. Stanisław Kucharski.



Pierwszy z tego cyklu wykład miał miejsce w 2008 r. z inicjatywy podjętej przez kolegów i współpracowników prof. Lasoty, w rocznicę urodzin tego wielkiego matematyka. Prof. Lasota był długoletnim pracownikiem Instytutu Matematyki Uniwersytetu Śląskiego, doktorem *honoris causa* naszej uczelni, członkiem rzeczywistym PAN i członkiem czynnym PAU, wybitnym specjalistą z zakresu równań różniczkowych, teorii prawdopodobieństwa

i procesów stochastycznych, a także z zastosowań matematyki. Każdą z tych dziedzin wzbogacił własnymi pracami wysokiej rangi. Zmarł 28 grudnia 2006 r.

ZŁOTY LAUR UMIEJĘTNOŚCI I KOMPETENCJI

Już po raz 18. Regionalna Izba Gospodarcza w Katowicach przyznała Laury Umiejętności i Kompetencji - nagrody wręczane wyróżniającym się firmom, organizacjom i instytucjom oraz wybitnym przedstawicielom nauki, oświaty, kultury i sztuki. Złotym Laurem Umiejętności i Kompetencji w dziedzinie kultury został uhonorowany Studencki Zespół Pieśni i



Tańca „Katowice” Uniwersytetu Śląskiego. Został on wyróżniony za: ponad czterdziestoletnią, pełną zaangażowania i entuzjazmu, działalność artystyczną, obfitującą w szereg sukcesów w konkursach i festiwalach krajowych i zagranicznych, popularyzowanie bogactwa śląskiej kultury i folkloru, ogromny wkład w wychowywanie świadomego odbiorcy sztuki i kultury ludowej, rozwijanie aktywności kulturalnej i artystycznej wśród mieszkańców naszego regionu oraz organizowanie Międzynarodowych Studenckich Festiwalu Folklorystycznych, znanych w województwie śląskim, w kraju i poza jego granicami. Festiwale od lat pozwalają poznawać folklor z różnych stron świata, wymieniać doświadczenia artystyczne, uczyć otwartości i tolerancji.

Uroczysta gala wręczenia nagród odbyła się 16 stycznia w Domu Muzyki i Tańca w Zabrze. Odznaczenie odebrali: kierownik zespołu Barbara Uracz i JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś.

SPOTKANIE Z DZIENNIKARZEM ŚLED CZYM

18 stycznia na Wydziale Nauk Społecznych odbył się panel dyskusyjny z udziałem Anity Gargas. Dziennikarka przyjechała na zaproszenie Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Spotkanie było okazją do poznania zawodu dziennikarza śledczego „od kuchni”. Wicedyrektor TVP1 ds. publicystyki Anita Gargas stwierdziła, że media stają się władzą absolutną, nad którą stoi tylko opinia publiczna, a opinię publiczną można odpowiednio wyćwiczyć. Za-uważała także, że media potrafią okręcić

sobie polityków wokół palca, a to duża pokusa dla dziennikarza.

POSIEDZENIE SENATU UŚ

19 stycznia w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie UŚ odbyło się kolejne posiedzenie Senatu Uniwersytetu Śląskiego. W porządku obrad znalazło się m.in.: przyjęcie protokołu z posiedzenia Senatu, które miało miejsce 8 grudnia 2009 r., zatwierdzenie prowizorium budżetowego na 2010 rok, uchwała w sprawie utworzenia specjalności na uczelni oraz omówienie spraw kadrowych i bieżących.

OPOWIEDZ MI O KORFANTYM

Nie podręczniki, a spotkania ze świadkami wydarzeń. Kuratorium Oświaty i Radio Katowice zorganizowały konkurs na reportaże pt. „Opowiedz mi o Korfantym”. Młodzież miała za zadanie znaleźć ludzi wychowanych w kulcie postaci śląskiego polityka i przeprowadzić z nimi wywiady. 19 stycznia w studiu muzycznym Polskiego Radia Katowice odbyło się spotkanie podsumowujące konkurs. Licealiści docierali do tych, którzy byli świadkami historii Górnego Śląska. Ich rozmówcami byli m.in. potomkowie Konstantego Wolnego i Czesława Rymera. Spośród kilkunastu zgłoszeń jury wybrało 8 finalistów. Na podium stanęli Patryk Mataniak, Marcin Sikora i Aleksandra Swoboda. Konkursowemu jury przewodniczył JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, który zwrócił się do młodych ludzi ze słowami podziękowania za udział oraz gratulacjami. Powiedział, że w konkursie nie ma przegranych, a raczej wszyscy jego uczestnicy są wygrawajacy.

LITERATURA I HISTORIA

21 stycznia w sali Rady Wydziału Filologicznego w Katowicach odbyła się konferencja pt. „Literatura i historia”, połączona z promocją książki pamiątkowej „Opowiedzieć historię”, dedykowanej profesorowi Stefanowi Zabierowskiemu dla uczczenia 70. rocznicy jego urodzin i 40-lecia pracy naukowej. Uroczystość została zorganizowana przez Zakład Kultury Literackiej i Instytut Nauk o Kulturze. W konferencji udział wzięli JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś.

KOŚCIÓŁ A KULTURA NIEZALEŻNA W LATACH 80.

21 stycznia na Wydziale Teologicznym UŚ odbyła się sesja popularnonaukowa pt. „Kościół a kultura niezależna w latach 80.”. Jej organizatorami byli: katowicki oddział Instytutu Pamięci Narodowej, Zakład Teologii Patrystycznej i Historii Kościoła Wydziału Teologicznego UŚ, Muzeum Archidiecezjalne w Katowicach oraz Bib-

lioteka Teologiczna UŚ. Panel dyskusyjny poprzedziła prezentacja multimedialna dr Łucji Marek, przypominająca najważniejsze inicjatywy kulturalne, zrealizowane przez polskich twórców kultury na terenie obiektów kościelnych w latach 80. ubiegłego wieku. W panelu uczestniczyli: prof. Maciej Bieniasz, prof. Julian Gembalski, prof. Roman Kalarus, Bogusław Kierc, Andrzej Makowiecki, ks. dr Stanisław Puchała, Józef Skrzek, prof. Jerzy Wuttke; dyskusję moderował ks. prof. Jerzy Myszor.

Sesji towarzyszyły trzy wystawy: WYSTAWA ORYGINALNYCH PLAKATÓW Z LAT 80. promujących wydarzenia kulturalne, które miały miejsce w górnośląskich kościołach i instytucjach kościelnych – prezentowana na Wydziale Teologicznym (plakaty pochodzą ze zbiorów Muzeum Archidiecezjalnego w Katowicach); KOŚCIÓŁ NA GÓRNYM ŚLĄSKU A SZTUKA NIEZALEŻNA – wystawa fotografii, katalogów wystaw, folderów i dokumentów życia społecznego lat 80. – prezentowana na Wydziale Teologicznym (eksponaty pochodzą ze zbiorów Muzeum Archidiecezjalnego w Katowicach oraz Biblioteki Teologicznej UŚ); WYSTAWA „KULTURA NIEZALEŻNA W KOŚCIELE W LATACH 80.” – prezentowana w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Katowicach przy ul. Pięknej 8.

SPOTKANIE DOTYCZĄCE STRATEGII ROZWOJU INSTYTUTU FIZYKI

21 stycznia w Instytucie Fizyki UŚ odbyło się spotkanie zespołu liderów z zespołem projektowym, przygotowującym strategię rozwoju Instytutu Fizyki. Jego celem było zaprezentowanie i zatwierdzenie tzw. „mierników strategii” oraz „inicjatyw strategicznych” Instytutu. Spotkanie stanowiło jeden z końcowych etapów,



trwającego od ponad trzech miesięcy, przedsięwzięcia, polegającego na przygotowaniu – na podstawie amerykańskiej metody „Balanced Scorecard” (BSC), opracowanej przez prof. Roberta Kaplana i dr. Davida Nortona z USA – strategii działania Instytutu Fizyki w perspektywie pięciu lat. Głównym celem jest stworzenie nowego i zarazem nowoczesnego stylu zarządzania jednostką naukową. Prawdopodobnie bę-

dzie to pierwsze w naszym kraju opracowanie za pomocą metody BSC strategii rozwoju uniwersyteckiej jednostki naukowo-dydaktycznej.

Przedsięwzięcie jest realizowane pod egidą JM Rektora UŚ prof. zw. dr hab. Wiesława Banysia i będzie częścią Systemu Wspomagającego Zarządzanie Uczelnią, opracowywanego przez firmę SAP. Poszczególne etapy przedsięwzięcia prowadzi firma STRATEX z Poznania, reprezentowana przez dr. Łukasza Kononowicza i posiadająca wieloletnie doświadczenie w zakresie przygotowywania strategii rozwoju metodą BSC. W przedsięwzięcie zaangażowani są nauczyciele akademicy Instytutu, tworzący, wraz z dyrekcją, zespół projektowy oraz przedstawiciele administracji centralnej.

W zespole liderów znaleźli się: JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, prorektor ds. nauki i współpracy z gospodarką prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk, prorektor ds. finansów i rozwoju prof. zw. dr hab. Stanisław Kucharski, dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii prof. dr hab. Maciej Sablik i kanclerz dr Jan Jelonok.

BAL Z RÓŻĄ

23 stycznia w gmachu Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego odbył się bal charytatywny „Bal z różą. Powróćmy jak za dawnych lat”, na który zaprosili: JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś oraz prezes Fundacji Uniwersytetu Śląskiego dr Zbigniew Widera. Jego celem było pozyskanie środków finansowych na kosztowną rehabilitację Elizy Maruszczyk, córki pracownika Uniwersytetu Śląskiego. Eliza urodziła się z wrodzoną wadą serca o nazwie HLHS oraz heterotaksją (czyli nieprawidłowym położeniem organów ciała), co znacznie komplikuje chirurgiczne leczenie. Dziewczynkę czeka w przyszłości trudna i skomplikowana operacja, a obecnie wymaga ciągłej i bardzo kosztownej rehabilitacji. Przed dzieckiem jeszcze wiele lat leczenia oraz ostatni etap trzystopniowej kardiologicznej korekcji krążenia i naprawy serca, umożliwiającej jej przeżycie do czasu, kiedy będzie mogła bezpiecznie przejść zabieg przeszczepu serca.

Uczestnicy balu bawili się przy muzyce orkiestry tanecznej Henryka Krótkiego „Kurbend”. Soliści (Joanna Wojnowska, sopran i Mateusz Zajdel, tenor) wystąpili z krótkim programem piosenek z dawnych lat, a bal prowadzili dziennikarze Radia RMF Classic: Magdalena Jackowska i Wojciech Musiał. Wśród atrakcji znalazły się m.in.: loteria „Z różą”, loteria czekoladowa, koncert piosenek „Powróćmy jak za dawnych lat” oraz występ Studenckiego Zespołu Pieśni i Tańca „Katowice”.

Fotoreportaż na str. 2

Wydawnictwo

UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO

NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

FILOZOFIA. Tomasz Kubalica: *Prymat rozumu praktycznego w logice. Teoria prawdy neokantowskiej szkoły bańskiej*, 22 zł

FILOLOGIA KLASYCZNA. „Scripta Classica”. Vol. 6. Ed. Tomasz Sapota, 20 zł

JĘZYKOZNAWSTWO. *Słowo i tekst*. T. 2: *Język i proces literacki*. Red. Piotr Czerwiński, Jadwiga Stawnicka, 20 zł

PEDAGOGIKA. Małgorzata Zalewska-Bujak: *Udział nauczycieli w przemianach edukacyjnych przełomu XX i XXI stulecia w Polsce*, 20 zł

Podręczniki i skrypty

MATEMATYKA. Władysław Kierat, Urszula Sztaba: *Elementy analizy funkcjonalnej*, 38 zł

Justyna Sikorska: *Zbiór zadań z matematyki dla studentów chemii*. Wyd. 4. 18 zł

ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

BIBLIOTHECA: ALIA UNIVERSA. *Vlado Žabot: Sukub*. Tłum. Ewa Ziewicz, wstęp Bożena Tokarz

HISTORIA. Piotr Boroń: *Kniaziowie, królowie, carowie... Tytuły i nazwy władców słowiańskich we wczesnym średniowieczu*.

Joanna Januszewska-Jurkiewicz: *Stosunki narodowościowe na wielośćczyźnie w latach 1920–1939*.

FILOZOFIA. Gabriela Besler: *Gottlob Fregego koncepcja analizy filozoficznej*

LITERATUROZNAWSTWO. *Sarmacie theatrum*. T. 4: *Studia o literaturze i książce dawnej*. Red. Renarda Ociczek, Mariola Jarczykowska, 30 zł

KOMPARATYSTYKA LITERACKA i KULTUROWA. Zbigniew Kadłubek: *Święta Medea. W stronę komparatystyki pozastawowej*

JĘZYKOZNAWSTWO. Julia Legomska: *Państwo, naród, ojczyzna w*

dawnej polszczyźnie. Leksykalno-semantyczny opis pojęć, 21 zł

KULTURA, SZTUKA, MUZYKA. Hubert Miśka: *Solowa twórczość wokalna Jana Sztwiertni – charakterystyka stylistyczna i aspekty wykonawcze*

PEDAGOGIKA. Teresa Wilk: *Rewitalizacja społeczna poprzez współczesną sztukę teatralną w ocenie reprezentantów (twórców i odbiorców) sztuki dramatycznej Legnicy, Nowej Huty i Wałbrzycha*

Ewa Wysocka: *Doświadczenie życia w młodości – problemy, kryzysy i strategie ich rozwiązywania. Próba opisu strukturalno-funkcjonalnego modelu życia preferowanego przez młodzież z perspektywy pedagogiki społecznej*. Wyd. 2.

NAUKI o ZIEMI. „Geographia. Studia et Dissertationes”. T. 31. Red. Tadeusz Szczypek, 37 zł

Podręczniki i skrypty

BIOLOGIA. Małgorzata Strzelec, Aneta Spyra, Włodzimierz Serafiński: *Biologia wód śródlądowych. Skrypt dla studentów I i II stopnia na kierunkach: biologia i ochrona środowiska*

ELC

In association with
BRITISH
COUNCIL

UNIVERSITY of CAMBRIDGE
ESOL Examinations
Authorised Centre

ENGLISH LANGUAGE CENTRE UNIwersYTET ŚLĄSKI

Centrum Egzaminacyjne British Council

KATOWICE, UL. BANKOWA 14, TEL: 359-22-11

e-mail: elc@us.edu.pl, <http://www.elc.us.edu.pl>

ORGANIZUJEMY INTENSYWNE KURSY JĘZYKA ANGIELSKIEGO:

- wszystkie poziomy zaawansowania
- przygotowanie do egzaminów Cambridge
- kursy w soboty/niedziele

NOWOŚĆ: IELTS

- LEGAL ENGLISH (język prawniczy)
- KLUB KONWERSACYJNY

* zniżki dla pracowników US oraz studentów studiów doktoranckich

GWARANTUJEMY WYSOKĄ JAKOŚĆ W ATRAKCYJNEJ CENIE

Akademickie Mistrzostwa Śląska w futsalu

9 stycznia, hala MOSiR w Katowicach-Szopienicach



Drużyna Politechniki Śląskiej w Gliwicach – Akademicki Mistrz Śląska



Drużyna Akademii Ekonomicznej im. K. Adamieckiego w Katowicach – zdobywcy II miejsca



Foto: Michał Walusz



Drużyna Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach – zdobywcy III miejsca



Laury Studenckie 2009



14 stycznia w kinoteatrze Rialto w Katowicach odbyła się uroczysta gala wręczenia Laurów Studenckich 2009



„Nagrodę Honorową” za całokształt pracy na rzecz rozwoju szeroko pojętej akademickości w regionie odebrali rektorzy dwóch katowickich uczelni: JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś...



... i JM Rektor Akademii Ekonomicznej prof. dr hab. Jan Pyka

Od lewej: dr Tomasz Rożek ze Śląskiej Kawiarni Naukowej, JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, wiceprezydent Katowic Krystyna Siejna, JM Rektor AE prof. dr hab. Jan Pyka, rzecznik prasowy Festiwalu Ars Cameralis Mirosław Rusecki i dr Bernard Grzonka



Studenci ze swoim przyjacielem – dr. Bernardem Grzonką



„Przyjaciół Studentów” dr Bernard Grzonka z Wydziału Nauk Społecznych, „człowiek, który wymyka się pojęciom czasu i przestrzeni”